CZY JAKO CZŁOWIEK I CHRZEŚCIJANIN NAPRAWDĘ KOCHAM?

Na uwadze mam wszelką miłość: męża, matki, syna, pielęgniarki, księdza, w szczególności zaś miłość, która zapowiada się między dwojgiem ludzi, a która ma się zrealizować w ich małżeństwie i rodzinie. Jeśli się zapowiada i ma stanowić o całym życiu, to trzeba ją sprawdzić czy ma szansę, czy jest, a lepiej czy staje się, tym czym powinna być, czy nie trzeba wprowadzić w nią jakiejś zasadniczej poprawki. Podjęty sprawdzian nie będzie wyczerpujący, będzie jednak zasadniczy, pozwalający przy dobrej woli, stwierdzić czy jest się na drodze autentycznej i chrześcijańskiej miłości.

1. Czy moja miłość jest aktem woli?

Prawdziwa miłość w pierwszym zasadniczym swym rysie jest aktem woli, tzn. chceniem, decyzją. Oczywiście chceniem rozumnym, a więc takim, które zakłada poznanie. Przede wszystkim jednak znaczy to, że miłość nie jest uczuciem czy raczej tylko uczuciem, tylko emocją. Jest chceniem, tzn. ja decyduję, ja postanawiam, czyli ja chcę - w sposób wolny, nieprzymuszony i odpowiedzialny, ja chcę.

Uczucie zaś, samo uczucie, jest zasadniczo niezależne od chcenia. Jest najczęściej reakcją spontaniczną, która jak spontanicznie się pojawia, tak też spontanicznie, niezależnie od naszego chcenia wygasa, znika. Dotyczy to zarówno uczuć pozytywnych np. sympatii, pierwszego zakochania, jak i uczuć negatywnych np. gniewu, rozpaczy po starcie bliskiej osoby itp. Uczucie w miłości to jakby uwertura, wprowadzenie, ukierunkowanie uwagi, ale dramat może się potoczyć tak lub tak.

Miłość jako akt woli, jako chcenie, jest czymś dużo więcej. Jest aktem osobowym, a więc płynie nie z uczucia, jakby z wewnętrznej warstwy człowieka, tylko z osoby tzn. z wnętrza człowieka, z tego co stanowi o jego trwaniu, świadomości, wolności i tożsamości. Człowiek jak gdyby mówi: teraz już nie przelotne i zmienne uczucie stanowi o moim stosunku, o mojej zajętej postawie do ciebie (do kogoś) ale moja wola, moje chcenie dobrowolne, tzn. nad którym mam panowanie i moc, by było nieodwołalne.

Nad emocjonalnym stanem np. wzruszenia, zauroczenia, sympatii zasadniczo nie mam panowania tzn. mocy, by ten stan nie się pojawił, trwał, nad aktem jednak woli mam panowanie, moc, ja o nim decyduję czy będzie trwał czy zostanie odwołany. Jeśli więc miłość będzie tylko sprawą przeżycia, wzruszenia, emocji, choćby w najgłębszym wydaniu, nie ma żadnej gwarancji, że będzie czymś trwałym;

przeciwnie, istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że się zatrze, straci natężenie, zniknie. Jeśli zaś miłość stanie się aktem woli, świadomym, wolnym aktem mojego wnętrza, mojej decyzji, nad którym mam moc panowania, wówczas ma wszelką szansę trwania i przetrwania najrozmaitszych stanów emocjonalnych, doświadczeń i prób. Zatem jak jest z tą miłością, czy ja chcę, czy to jest akt woli, czy tylko ulegam emocji?

2. Czy moja miłość jest aktem akceptacji drugiej osoby?

Uświadomiliśmy sobie, że miłość w pierwszym, istotnym swym rysie jest aktem woli, podstawowym chceniem. W momencie jednak kiedy, chcąc sprawdzić swą miłość, stawiam pytanie: ,,czy ja chcę?" nasuwa się nieodłączne, dopełniające, drugie pytanie: ,,czego ja chcę miłując?", a więc pytanie o przedmiot tej miłości. Znowu nie wdając się w szeroką analizę: miłując ja chcę kogoś, tzn. daną osobę. A więc już nie oczu, włosów, spojrzenia, sylwetki, inteligencji, ciepłych rąk, ciała (to byłby handel na tym m.in. polega prostytucja). Chcę osoby, ciebie samego (samą), twojego wnętrza, tego co stanowi o twoim świadomym, trwałym, niepowtarzalnym ,,ty". Tamto wszystko zewnętrzne a również twoje walory wewnętrzne ściągnęły moją uwagę, emocję; ale teraz w drugim, istotnym stadium mojego procesu miłowania (słowo ,,zakochania" byłoby tutaj za małe, dotyczy bardziej owego pierwszego stadium procesu miłości), ja chcę ciebie samego (samą), w pewnym sensie nienależnie od tego, co mnie pociąga, co mnie emocjonalnie trzyma przy tobie.

Inaczej miłość jest podstawową akceptacją (czy afirmacją) drugiej osoby. ,,Ja ciebie chcę", ,,ja chcę byś ty był(a), istniał(a)", ,,dobrze że jesteś". Człowiek do swego normalnego życia i rozwoju potrzebuje takiej akceptacji. Stwierdzono, że lepiej rozwijały się dzieci w warunkach więziennych, ale ze swoimi matkami, niż dzieci w super-komfortowym sierocińcu, ale pozbawione matek. W tym drugim wypadku zabrakło istotnego czynnika, jakim jest właśnie owa akceptacja, w tym wypadku człowieka - dziecka przez matkę.

Miłość jako akceptacja osoby, ,,ja ciebie chcę", obejmuje całego człowieka i to takiego, jakim on jest; ze wszystkimi jego zaletami, ale i ze wszystkimi jego ,,dziurami", wadami i to zarówno tymi, które są, jak i tymi, które się pojawiają czy pogłębiają na plus i na minus. Jeśli chcę ,,anioła", bez wad, bez skazy, muszę ,,fruwać do nieba", bo tu na ziemi ,,anioła" nie znajdę.

Jeśli chcę być realistą, to muszę zgodzić się na człowieka również z jego wadami i jeśli mam prawdziwie umiłować, to muszę go zaakceptować całego; nie zło,

jako zło, nie wady jako wady, ale jako osobę z tą całą biedą, którą ma, którą może usuwać (i w tym mam mu pomóc), ale i którą może powiększyć.

Są układy, w których nie wybieram sobie człowieka, z którym mi przychodzi żyć, współpracować. Również wtedy rozwiązaniem miłości jest zaakceptować go takim, jakim jest i akceptując go pomagać mu stawać się doskonalszym. Nikogo się nie naprawi, nie uczyni lepszym bez jego akceptacji, tzn. odrzucając go. Tym bardziej w układzie narzeczeństwa a później małżeństwa, gdzie drugiego człowieka się wybiera, rozwiązaniem jest decyzja akceptacji całego człowieka. Musi więc temu towarzyszyć świadomość i postawa woli: chcę ciebie (jako osobę), takim(ą) jakim(ą) jesteś i takim(ą) jakim(ą) będziesz za miesiąc, za rok, za siedem i czterdzieści siedem lat, we wszystkim, co ci się może przydarzyć, co się z tobą może stać; zalety i wady mogą się zmieniać, ale twoje ,,Ty", twoje wnętrze, twoja osoba pozostanie ta sama, ja ciebie chcę i dlatego mojej decyzji, mojej akceptacji całego(ej) ciebie nie odwołam.

Bez tej świadomości i bez tej decyzji woli: ,,ja ciebie chcę całego (całą), ze wszystkim co w tobie jest i co w tobie będzie i choćby nie wiem co zaszło, mojej decyzji nie odwołam" – nie wolno wchodzić w małżeństwo. Nie wolno, bo to wyraźny znak, że tam, ponieważ nie ma pełnej akceptacji drugiej osoby (pełnej, tzn. nie tylko na teraz, ale i na przyszłość), nie ma też prawdziwej miłości. Jest może marzenie, zachwyt, prawdziwa emocja, ale nie prawdziwa miłość, a tylko ta może być podstawą autentycznego, wiernego trwałego małżeństwa.

By sprawdzić więc czy kocham ludzi, w szczególności czy kocham tego (tę), który(a) ma się stać na całe życie moją drugą połową, muszę zapytać: czy potrafię powiedzieć do otaczających mnie ludzi – kolegi, sąsiada, szefa, rodzica, w szczególności zaś do przyszłego współmałżonka – dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że jesteś, jak się cieszę, że jesteś, jak bardzo chcę byś istniał(a), ja chcę cię całego(ą). W przypadku zaś przyszłego współmałżonka ponadto: ja chcę cię takim(ą) jakim(ą) jesteś i jakim(ą) będziesz – do końca naszego życia. Jeśli NIE, to znak, że nie ma tam miłości, bo nie ma tej podstawowej, pełnej afirmacji drugiej osoby.

3. Czy moja miłość jest dawaniem?

Owa akceptacja miłości nie jest jakąś stoicką czy teoretyczną akceptacją typu ,,dobrze że jesteś", w znaczeniu ,,możesz być", ,,nie przeszkadzasz mi", czy tym bardziej: "możesz być, bo cóż mam z tobą zrobić". Ona jest akceptacją praktyczną (praxis = działanie), czynną. Jest praktycznym, czyli przejawiającym się w działaniu,

opowiedzeniem się za kimś; więcej, jest oddaniem się komuś, byciem do dyspozycji; ,,jak to dobrze, że jesteś, ja jestem twój(a), ja się tobie daję". Miłość w swym szczytowym rysie jest dawaniem. Najogólniej, dawaniem siebie, szczegółowo, dawaniem tego, co dana sytuacja podyktuje.

Żeby zobaczyć jak bardzo oddaje istotę miłości owo szerokie pojęcie dawania, proszę wyobrazić sobie różne konkretne formy dojrzałej miłości: miłość matki do dziecka, dziecka (dorosłego) do ojca, np. chorego, miłość do przyjaciela ,,w biedzie", miłość do małżonki, miłość do pacjenta, klienta itp. Jak słowo dawanie najkrócej i najgłębiej wyraża to, co się tam dokonuje.

Oczywiście miłość jest również braniem, i tu się mieści miłość przywiązania, miłość z potrzeby, miłość erosu, ale tych nie chcę tu bliżej analizować. Jest braniem, ale po to, by z tego co biorę, uczynić tym większy dar. Biorę np. uczucie sympatii, tzn. zadowolenie z tego, że ktoś jest sympatyczny, ale nie po to, by je skraść, tylko po to, by siebie tym bardziej danej osobie oddać. Więcej, biorę nawet ciało (oczywiście, chodzi o układ małżeństwa), ale nie po to, by je tylko zagarnąć, użyć, zużyć, tylko po to, by stąd wyniknął tym większy dar – dar trzeciej osoby.

W każdej miłości bardzo wiele otrzymuję, ale nie po to, by to przywłaszczyć, tylko po to, by to był punkt wyjścia do tym większej miłości. Ustaje miłość, a pojawia się czysty egoizm, postawa użycia, gdy coś zagarniam dla siebie i nie puszczam dalej w ruch. Dla tej racji m.in. seksualne kontakty pozamałżeńskie nie są wyrazem miłości lecz są wyrazem egoizmu, postawy użycia; brak im bowiem zasadniczego otwarcia na dar trzeciej osoby. Oczywiście racją zasadniczą nieetyczności tych kontaktów jest to, że nie jesteśmy jedno przed Bogiem, że nie włączyliśmy naszej miłości w miłość Chrystusa – poprzez Sakrament Małżeństwa.

Dla sprawdzenia więc mojej miłości muszę więc pytać: czy jest ona dawaniem a nie tylko braniem? Czy jest nie tylko przywiązaniem, które mi sprawia przyjemność, które nic nie kosztuje. Więcej, czy nie jest nawet wysiłkiem, zdobywaniem się ,,na wszystko", ale tylko wtedy, gdy mnie to satysfakcjonuje, dostarcza wzruszeń. Kiedy zaś mi nie pasuje, nie idzie po linii moich upodobań, wówczas zrażam się, usuwam, zrywam; kończy się moje zaangażowanie, moje zdobywanie się ,,na wszystko". Czy moja miłość jest więc autentycznym dawaniem?

4. Czy moja miłość jest przedłużeniem Bożej miłości?

Czy jest to miłość na wzór i na miarę miłości Chrystusa? Inaczej, czy jest to miłość chrześcijańska czy też jest to miłość czysto ludzka? Żeby uchwycić specyfikę

chrześcijańskiej miłości, trzeba tu wskazać na rzecz wyjątkową tzn. z płaszczyzny ponadludzkiej, nadprzyrodzonej.

Miłość chrześcijańska jest nie tylko ludzką akceptacją, ludzkim dawaniem; dotąd pozostaje tylko ludzką miłością. Miłość chrześcijańska jest udziałem w akceptacji, w dawaniu siebie Boga samego. Udział w akceptacji, tzn. w owym chceniu Boga samego odnośnie wszelkiego stworzenia, w szczególności odnośnie ludzi. Bóg stwarzając i utrzymując wszystko w istnieniu jakby mówi: ,,dobrze, że jesteś, jak dobrze, że jesteś, chcę, abyś był" – i tak mówi również odnośnie osób, których my po ludzku nie cierpimy; ,,On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45). I tylko dlatego, i tylko wtedy możemy miłować kaleki, ludzi nieznośnych i wrogów – miłować, kiedy mamy udział w owej afirmacji w owym dawaniu siebie Boga samego.

Czym zaś jest owa miłość Boga, w którą ma się włączyć, której ma być przedłużeniem miłość ludzka po to, by była chrześcijańską? Jest to miłość najbardziej darmowa, miłość za nic. Najczęściej każda nasza ludzka miłość jest miłością za coś, jest związaniem się, przylgnięciem do jakiejś wartości, którą już zastaje. Kocham dziecko, bo jest miłe śmiejące się, otwarte, małe. Dziecko kocha ojca, matkę za to wszystko, czym oni dla niego są. Kocham przyjaciela, dziewczynę, nauczyciela, starego ojca, babcię, może nie kocham, ale lubię ,,gwiazdę", aktora – ale ciągle za coś, kocham, lubię wartość, która jest, którą zastaję, którą dostrzegam, podziwiam, pod której urokiem jestem, która budzi życzliwość, chęć pomocy, oddania.

Miłość Boga kocha za nic, za darmo. Wewnętrzną potrzebą swojej miłości Bóg najpierw stwarza wartość, w tym wypadku człowieka. Potem dopiero, kiedy ta wartość już jest, staje się ona przedmiotem upodobania Boga, w konsekwencji i ludzi. Św. Augustyn wyraża to lapidarnie: ,,dlatego, że nas umiłowałeś, jesteśmy" A więc najczystsza darmowa miłość Boga, a nie jakakolwiek nasza zasługa, czy wartość, jest przyczyną naszego istnienia. Bóg stwarza, by uszczęśliwiać. ,,Bóg, który niczego nie potrzebuje – podkreśla Lewis – mocą swej miłości powołuje do życia całkiem niepotrzebne istoty po to, by je móc kochać i doskonalić".

Prawda o darmowości tej miłości zawarta jest wyraźnie w Piśmie Św. W I Liście św. Jana czytamy: ,,W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz on sam (pierwszy) nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10). ,,Tak Bóg umiłował świat..." (J 3,16), który był grzeszny,

odwrócony od Boga, jakby plujący Mu w twarz – a więc umiłował za nic, za darmo, więcej – wbrew nienawiści świata.

Tak miłuje Bóg i taką miłością Chrystus nas umiłował, a w pewnym momencie wyraźnie wezwał wszystkich uczniów, tzn. wszystkich chrześcijan: ,,abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem" (J 15,12), tzn. miłością Boga. Jest to prosta konsekwencja narodzenie się Boga, które dokonuje się w Chrzcie. Chrześcijanie, jako dzieci narodzone z Boga (por. J 3,3-7; 1 J 3,1), który jest miłością (agapé) – sami winni być i stawać się coraz bardziej miłością, a więc Jego Miłością. Stąd niedwuznaczny nakaz: ,,Bądźcie naśladowcami Boga jak to przystoi dzieciom i postępujcie w miłości (agapé)" (Ef 5,1-3); ,,Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga. Kto nie miłuje (tzn. taką miłością jak Bóg) nie zna Boga (tzn. nie ma z Nim nic wspólnego), bo Bóg jest Miłością" (1 J 4,7-8).

Pytamy, dlaczego miłość ludzka jest taka mała, krucha, zawodna? – bo jest i o ile jest tylko ludzką miłością. ,,Agitur sequitur esse" = ,,działanie idzie z a bytowaniem". Jeśli to będzie tylko bytowanie ludzkiej miłości, jeśli to będzie tylko ludzka miłość, to nie mogę się dziwić, że będzie wyrzucać na śmietnik nie tylko dziurawe rzeczy, ale i choćby z najmniejszą dziurą, tzn. wadą partnerów, starców, lokatorów, dzieci; że będzie myśleć tylko o sobie; że będzie pieścić własne ,,ja" w imię prymitywnej emancypacji, a nawet przewrotnie pojętej lojalności czy uczciwości.

Dopiero kiedy stanie się miłością Boga – wszystko zniesie, wszystko przetrzyma, nie będzie szukać swego, nie będzie pamiętać urazy (por. I Kor 13), cieszyć się będzie, że może być niezauważoną, zapomnianą, niedocenioną, skrzywdzoną, nieodwzajemnioną, bez przyznania racji, nieusatysfakcjonowaną; cieszyć się będzie, że może być miłością darmową – miłością samego Boga.

Aby mieć i doskonalić taką Bożą miłość, trzeba mieć w sobie życie Boga , życie łaski, trzeba być wszczepionym w Chrystusa, zanurzonym w Nim. Chrystus powiedział: ,,Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Jeśli człowiek trwa w grzechu śmiertelnym, a więc pozostaje odcięty od Chrystusa, nie pulsuje w nim Boże życie, nie ma w nim wówczas nurtu miłości Boga: jest zatem skazany na ludzką, ograniczoną miłość.

Trzeba więc zanurzyć się i trwać coraz doskonalej w Bogu, w Chrystusie, być podatnym na tchnienie Ducha Św., który rozlewa w nas miłość Bożą (por. Rz 5,5). Dokonuje się to przez Sakrament Pokuty, Eucharystii, ożywianie łaski Bierzmowania czy potem Sakramentu Małżeństwa. Codziennym zaś środkiem jest modlitwa,

kontemplacja rozważanie Słowa Bożego, zwłaszcza zaś niedościgłego przykładu Miłości Jezusa Chrystusa, po to, by z całą wiarą i konsekwencją wcielać do w życie.

A zatem czy jestem wszczepiony w Chrystusa, czy trwam w Nim, czy we mnie jest puls Jego miłości; czy w ludzkim kształcie, w ludzkich przejawach mojej miłości widać miłość Boga? Czy więc moja miłość jest nie tylko ludzką miłością ale przedłużeniem miłości Boga?

5. Czy moja miłość jest stawaniem się?

Szczera odpowiedź na poprzednie pytania może przerazić. Będąc uczciwym muszę stwierdzić, że może bardzo daleki jestem od wskazanego tam ideału. Ale również stan zadowolenia, a więc odpowiedź w stu procentach ,,tak", może budzić niepokój. Nawet bowiem wtedy, gdy odpowiedź wypada pozytywnie muszę zapytać: a co będzie za dwa, siedem i pięćdziesiąt lat?

Zarówno więc wtedy, kiedy mojej miłości wiele brakuje, jaki wtedy gdy byłbym z niej bardzo zadowolony, aktualne staje się jeszcze jedno pytanie o prawdziwości tej miłości. Mianowicie: czy moja miłość jest stawaniem się, tzn. czy jest ustawicznym procesem doskonalenia się, rozwoju, pogłębiania? Jeśli tak, wówczas rokuje jej to i po części gwarantuje autentyczność i trwanie.

Jeśli uważam, że miłość jest albo jej nie ma i nic tu nie pozostaje do zrobienia, to jestem w miłości skończony. Również popadam w stagnację, a więc w stan sprzeczny z miłością, kiedy uważam, że ją zdobyłem, że jej problem mam raz na zawsze rozwiązany. Miłość bowiem nie tyle jest czymś, co jest albo czego nie ma, ile czymś co się staje, doskonali, wzrasta albo zanika. Jeśli więc stwierdzam, że jej nie mam, czy że nie mam w stopniu wystarczającym, czy też należy w niej wprowadzać zasadnicze poprawki – to wchodzę na drogę prawdziwej, autentycznej miłości wtedy, gdy staram się nad nią pracować, osiągać ją, zdobywać. Gdy stwierdzam, że z moją miłością jest dobrze, nie mogę spocząć w zadowoleniu, ale tak jak życie napiera coraz nowymi problemami, tak ja ciągle na nowo muszę podejmować moją miłość, ciągle ją pogłębiać, ciągle w niej wzrastać, inaczej będzie ona zamierać, znikać.

Miłość w owym stawaniu się można porównać do sztuki czy jakiejkolwiek sprawności, np. gry na fortepianie, stolarstwa, czytania, umiejętności sportowych. Jeśli zaś jest sztuką, to sztuki trzeba się uczyć, jeśli jest sprawnością, to sprawności trzeba zdobywać. Co się nie robi, ile wysiłku się nie poświęca, by nauczyć czytać, grać na fortepianie, projektować domy, zdobywać w danej dyscyplinie sportowej

kondycję, zwycięstwo itp. A co się robi, co się podejmuje, żeby się nauczyć kochać, miłować?

Miłość nie tyle jest czymś danym ile ciągle zdanym, zadanym do podjęcia. Zadanie zaś niepodjęte będzie zawsze niewykonanym zadaniem, choćby było tylko z jedną niewiadomą, czy tym bardziej z kilkoma. Nie jest ono niewykonalne. Tym bardziej nie można go odkładać, gdy jest z kilkoma niewiadomymi tzn. elementami od rozwiązania – bo od jego rozwiązania, tzn. od ustawienia problemu miłości, zależy zasadniczy profil mojego życia. Człowiek bowiem powołany jest, w pierwszym rzędzie, nie do bycia inżynierem, stolarzem, muzykiem, ministrem; w pierwszym rzędzie powołany jest do miłowania, do miłości. Owo zadanie miłości jest więc pierwszym zadaniem do podjęcia.

Uczyć się miłości, to - zgodnie z tym, co zostało powiedziane – uczyć się akceptować drugą osobę; konkretniej, uczyć się dawać i to na wzór Boga samego. Żeby jednak dawać, trzeba posiadać; żeby dawać siebie, trzeba siebie posiadać, tzn. trzeba mieć siebie w rękach po to, by móc sobą dysponować. Aby zaś siebie posiadać, trzeba siebie zdobywać: zdobywać rozeznanie, osąd, perspektywę (m.in. poprzez refleksję naturalną i refleksję wiary); zdobywać wolność – a więc władzę, moc sterowania, opowiadania się i trwania przy dobru – nawet za wielką cenę, tak bym ja ,,powodował", tzn. decydował a nie był powodowany czymś. W szczególności muszę zdobywać panowanie nad uczuciami: strachu, niecierpliwości, entuzjazmu, gniewu, lenistwa, sympatii, zmysłowości; muszę zdobywać odporność, odwagę, bezinteresowność, ofiarność, cierpliwość, wytrwałość, opanowanie w mówieniu, umiejętność milczenia i wiele innych sprawności. Również istotnym jest zdobywanie umiejętności praktycznych i kwalifikacji zawodowych, bo od nich zasadniczo zależy profil całościowego dawania.

Wszystko to zaś należy podejmować spokojnie, systematycznie, a planem i kontrolą, korzystając z rady i doświadczenia innych. W płaszczyźnie zaś nadprzyrodzonej – zgodnie z tym, co zostało już wcześniej wskazane – trzeba doskonalić trwanie w Bogu, w Chrystusie, przez modlitwę, kontemplację oraz intensywne życie sakramentalne.

Tego rodzaju wysiłek, ustawicznie podejmowany będzie sprawdzianem, a równocześnie zasadniczym rysem i gwarantem, autentycznej chrześcijańskiej miłości. Czy zatem moja miłość staje się?

MAŁŻEŃSTWO JAKO SAKRAMENT

1. Sakrament małżeństwa w kontekście innych sakramentów.

Sakramenty jako tajemnicze, ustanowione przez Chrystusa środki zbawienia obejmują całego człowieka, tzn. dotykają go we wszystkich zasadniczych przejawach jego życia.

Cały bowiem człowiek, nie tylko w jakimś wyizolowanym duchowym wnętrzu ma być zbawiony. Stąd różnorakim przejawom, dziedzinom i etapom życia ludzkiego, Chrystus wychodzi naprzeciw z całym zespołem Łaski czy też z całym zespołem Łask.

Narodzeniu – odpowiada łaska narodzenia w Bogu i to jest chrzest, po to, by człowiek nie był tylko ograniczony do ludzkiej egzystencji. Dojrzewaniu, nabieraniu mocy, sprawności i wytrwałości – odpowiada dojrzałość, moc, sprawność i wytrwałość w Duchu Świętym czy z Ducha Świętego zapewniona poprzez bierzmowanie. Upadłości, słabości, grzeszności człowieka wychodzi Chrystus naprzeciw poprzez sakrament pokuty. Na najbardziej głęboki głód człowieka i potrzebę przynależenia do kogoś, odpowiada Chrystus Eucharystią, która jest równocześnie pokarmem i najwyższym oddaniem, ofiarą.

Człowieka, w dramacie jego choroby i śmierci Chrystus bierze w swe ręce poprzez sakrament namaszczenia chorych.

Oprócz tych wymienionych przejawów życia jest też region- jeśli tak można powiedzieć w samym środku ludzkiej, doczesnej egzystencji. Mianowicie, człowiek w specyficznym układzie realizowania swej męskości i kobiecości, w przekazywaniu życia – a więc człowiek w realizacji podstawowej wspólnoty małżeńsko – rodzinnej. Jest to tak podstawowy przejaw i region życia ludzkiego, że każde życie ludzkie indywidualne, społeczne i kościelne przez region przechodzi. Również więc – temu podstawowemu przejawowi ludzkiego, a w tym wypadku międzyludzkiego życia wszedł Chrystus ze swoją sakramentalną łask. Z łaską sakramentu małżeństwa.

Sakramenty są dane człowiekowi in statu naturae lapsae tzn. w stanie natury upadłej, tzn. po grzechu pierworodnym. Są zaś dane po to, by mógł osiągnąć status naturae reparatae tzn. stan natury zreperowanej, naprawionej, z powrotem podniesionej na poziom nadprzyrodzony, na poziom pierwotnej harmonii przewidzianej i określonej zamysłem Boga.

Gdzie jak gdzie, ale specjalnie w tej dziedzinie małżeńsko – rodzinnej człowiekowi bardzo trudno osiągnąć pierwotną transcendencję, dominującą pozycję tego, co duchowe. Łatwo zaś ulega doczesności, cielesności, ograniczonej, spaczonej logice. Trzeba zaś, by człowiek chrześcijanin również w tym regionie mógł powiedzieć za św. Pawłem: ,,Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20)

Sam człowiek tego nie osiągnie, dlatego Chrystus musi tu przyjść ze specjalną pomocą.

2. Istnienie sakramentu małżeństwa.

O istnieniu sakramentu małżeństwa dowiadujemy się z Pisma Świętego, ale nie wprost, tylko pośrednio. Mianowicie z pewnych wyrażeń, które podkreślają sakramentalne znaczenie małżeństwa w planach Bożych, w szczególności zaś w planie zbawczym Jezusa Chrystusa. Już w tzw. objawieniu pierwotnym w Księdze Rodzaju – jedność mężczyzny i kobiety jest wskazana jako obraz Boga. Człowiek, w owym osobowym zespoleniu mężczyzny i kobiety jest odbiciem Boga, jest nosicielem i wyrazicielem obrazu Boga - ,,... rzekł Bóg: »Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam... stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę...« - inne tłumaczenie mówi: ,,stworzył go mężczyzną i niewiastą..." (Rdz 1,26-27) Obraz ten osiąga szczyt w ich jedności kiedy: ,,...mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem..." (Rdz 2,24)

W owej zamierzonej przez Boga jedności mężczyzna i kobieta są obrazem Boga. Chrystus potwierdza tę jedność mówiąc ,,...już nie są dwoje lecz jedno ciało..." (Mt 19,6) W imię odniesienia owej jedności do Boga, mianowicie w imię tego, że owa jedność w Bogu ma swoje źródło, Chrystus domaga się nierozerwalności małżeństwa – ,,...co więc Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela..." (Mt 19,6)

Widzimy więc to specjalne odniesienie jedności małżeńskiej, jedności mężczyzny i kobiety do Boga. Wyraźniej dopowie to św. Paweł. On idzie jeszcze dalej i wskazuje wzajemne odniesienie czy jedność mężczyzny i kobiety w małżeństwie jako odwzorowanie odniesienia Chrystusa do Kościoła, jego jedności z Kościołem.

Małżeństwo jest odwzorowaniem, jest znakiem tej miłości – Chrystusa do Kościoła, a w Kościele do całego świata.

Posłuchajmy dłuższego tekstu z listu do Efezjan – ,,Żony niechaj będą poddane swym mężom, bo mąż jest głową żony (czasem może nas ogarniają jakieś ludzkie

odczucia, jakieś pseudoemancypacyjne, brońmy się przed tym. Proszę do końca wysłuchiwać porównań, a wtedy nie będziemy mieć problemu) jak i Chrystus jest głową Kościoła. On zbawcą ciała, lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi tak i żony mężom, we wszystkim" – ale i odwrotnie – ,,mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół..." – a więc ta druga strona teraz ,,...mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić..." (Ef 5,21-31) Dlatego biada jeśli małżonek usłyszy i doczyta tylko dotąd, że tamta druga strona ma być mu poddana, a nie przeczyta dalej. Wtedy rzeczywiście jest nie-równouprawnienie.

Dalej ,,...mężowie powinni miłować żony swoje tak, jak własne ciało..." – ,,jak własne ciało" (styl hebrajski) tzn. jak siebie samego. ,,...Kto miłuje swoją żonę siebie samego miłuje, przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ziała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół..." – znowu przychodzi to porównanie ,,...jak i Chrystus Kościół..." dlatego ,,...opuści człowiek ojca swego i matkę swoją a połączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem..." – i teraz ,,...tajemnica to wielka a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła..." tzn. że w małżeństwie, w tym odniesieniu, w tej jedności realizuje się obraz i rzeczywistość odniesienia Chrystusa do Kościoła, realizuje się owo odniesienie Chrystusa do Kościoła, owa jedność Chrystusa z Kościołem. Ale od razu trzeba tu powiedzieć: to co jest dane, jest zadane, o czym będziemy mówić jeszcze za chwilę. Czyli to tak ma być! Hej gdyby tak było!

Normą zatem wzajemnego odniesienia w małżeństwie jest odniesienie Chrystusa do Kościoła i Kościoła do Chrystusa. W małżeństwie więc układ bycia, odniesienia jest i ma być znakiem i udziałem w układzie, czyli przymierzu Chrystusa z Kościołem. Będąc znakiem owego odniesienia, tej jedności, tej miłości, tego oddania, tego posłuszeństwa i mając w nim udział małżeństwo tym samym jest sakramentem. Bo cóż to jest sakrament?

Sakrament bowiem to pewna rzeczywistość, która oznacza i realizuje łaskę którą oznacza.

W tym wypadku małżeństwo – jako sakrament – oznacza i realizuje owo odniesienie Chrystusa do Kościoła.

Tę naukę w różny sposób wyrażali i rozwijali ojcowie Kościoła podkreślając w małżeństwie chrześcijańskim nie tylko element, naturalny, ale i zanurzenie w nadprzyrodzonej rzeczywistości Boga. Będą to św. Ignacy Antiocheński, Tertulian,

Orygenes, Cyryl Jerozolimski, św. Grzegorz z Nysy zwłaszcza zaś św. Jan Chryzostom, św. Leon Wielki, św. Augustyn, który wprost nazywa małżeństwo chrześcijańskie sakramentem.

Sakramentalność małżeństwa chrześcijańskiego potwierdził, uroczyście zdefiniował i ogłosił jako prawdę wiary Sobór Trydencki (XVI w.). Jeśli chodzi o samo udzielenie sakramentu to jest prawdą, że małżonkowie udzielają go sobie sami, ale w tym sensie, że wzajemnie, dobrowolnie i nieodwołalnie siebie oddają i siebie nawzajem przyjmują. Czynią to publicznie wobec świadków ze strony społeczeństwa, ponieważ jest to sprawa nie indywidualna, tylko społeczna. Nadto, czynią to wobec autentycznego świadka ze strony Kościoła, bo sakrament dokonuje się przed Bogiem i w łonie Kościoła. Do tego stopnia, że jeśli nie było autentycznego świadka ze strony Kościoła małżeństwo jest nieważne. (Nie chcę was w tej chwili wprowadzać w tajemnicę tego, co znaczy być autentycznym świadkiem, bo to powinno wyjść bardziej przy aspekcie prawnym małżeństwa, ale nie można przed byle jakim księdzem i byle gdzie zawrzeć małżeństwa. To musi być mówiąc krótko, proboszcz danego miejsca, ewentualnie ksiądz wikary, który uczestniczy w prawach proboszcza, ma prawa proboszcza, albo ksiądz delegowany. Jeśli takiej delegacji nie będzie miał, choćby nie wiem jak pięknie śpiewał, choćby nie wiem jak pięknie odprawił uroczystość, trzeba po cichu przyjść i drugi raz zawrzeć małżeństwo. Proszę o tym pamiętać, tzn. to nie tyle jest dla was, ile dla księdza, przede wszystkim, ważne, żeby się nie zapomniał czy ma prawo, czy nie – musi być tego świadom.)

3. Istota – na czym więc polega i co wnosi sakrament małżeństwa?

Można to uchwycić tylko przez wiarę, każdy bowiem sakrament, również ten sakrament jest sakramentem wiary. Tylko przez wiarę można dotknąć jego istoty.

Posłuchajmy jak tę istotę zwięźle oddaje ostatni Sobór Watykański II w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w Świecie Współczesnym w rozdz. poświęconym właśnie małżeństwu i rodzinie: ,,..Chrystus Pan szczodrze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, która powstała z Bożego źródła miłości i została ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem. Jak bowiem niegdyś Bóg wyszedł naprzeciw ludowi swemu z przymierzem miłości i wierności, tak teraz Zbawca ludzi i Oblubieniec Kościoła, wychodzi naprzeciw chrześcijańskich małżonków przez sakrament małżeństwa i pozostaje z nimi nadal po to, by tak jak On umiłował Kościół i wydał siebie samego,

również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się we wzajemnej, trwałej wierności...” (KDK 48,2)

Co to znaczy? – innymi słowami – sakrament małżeństwa wprowadza więc specjalną obecność Chrystusa między dwojgiem wiążących się ludzi mężczyznę i kobietę. Wprowadza specjalną obecność Chrystusa. Chrystus – mówiąc soborowym personalistycznym językiem – wychodzi naprzeciw wiążącym się ludziom, mężczyźnie i kobiecie, i pozostaje z nimi ze Swoją Boską Miłością. Czyni to zaś po to, by ich uzdolnić do takiej miłości, jaką On umiłował Kościół, a której wyrazem było oddanie za niego swego życia. Inaczej – sakrament małżeństwa wnosi w życie łączących się mężczyzny i kobiety taką obecność Chrystusa, która czyni ich zdolnymi do trwałej miłości i obustronnego oddania – na wzór Chrystusa oddającego się Kościołowi. Owa specjalna obecność Chrystusa niosąca ze sobą miłość i wszelką pomoc dla tego układu małżeńsko – rodzinnego, tak by to był obraz oddania się Chrystusa Kościołowi; owa specjalna obecność Chrystusa z tym wszystkim co ona oznacza, co sprawia, jest Łaską sakramentu małżeństwa.

Ze strony Chrystusa – sakrament, to jest Jego obecność z tym wszystkim co sprawia.

A teraz ze strony ludzi, małżonków którzy przyjmują sakrament, czym ten sakrament jest.

Z ich strony sakrament ten oznacza przyjęcie całego układu małżeńsko – rodzinnego wraz z jego seksualnością i rodzicielstwem i wszystkimi zadaniami. Przyjęcie tego kładu małżeńsko – rodzinnego z rąk Boga, równocześnie oddanie tego wszystkiego w ręce Boga.

Więcej, sakrament małżeństwa tzn. jego przyjęcie ze strony chrześcijańskich małżonków jest poddaniem całego tego specyficznego układu zbawczej Mocy Chrystusa a zarazem przyjęcie tej mocy, po to, by następowało leczenie, scalanie, podnoszenie tego co po grzechu pierworodnym jest bardzo kruche i ma tendencję do anarchistycznego wyzwolenia. A więc – przyjmujemy tę rzeczywistość małżeńsko – rodzinną we wszystkich jej warstwach, we wszystkich jej przejawach z rąk Boga i oddajemy Bogu.

W szczególności oddajemy czy poddajemy ją mocy Chrystusa i przyjmujemy tę moc Chrystusa. Na marginesie – proszę zauważyć przy tej okazji, jeśli w ten sposób poprzez sakrament małżonkowie poddadzą cały ten układ mocy Chrystusa,

to z jednej strony będą świadomi, że nie idą sami, że to najpierw Chrystus będzie trzymał sprawę, będzie scalał, będzie leczył, będzie podnosił, będzie napełniał – siłą. A z drugiej strony jeśli tak poddadzą ów układ Chrystusowi, a to dokonuje się w Kościele, to nie mogą potem protestować ,,...co tu Kościół ma do szukania...", ,,...ręce precz od naszego ciała Janie Pawle II..." – jak już kiedyś cytowałem glosy z Ameryki w okresie ostatniego Synodu. Nie mogą tak postawić sprawy.

Proszę sobie teraz zdać sprawę – jeśli ludzie po sakramentalnym małżeństwie, kiedy oddali to wszystko Bogu, oddali to Chrystusowi, poddali – idą w świat i mówią: ,,my się nie zgadzamy z tym co Kościół mówi" – to coście zrobili trzeba by wrzasnąć, gdzie jest wasza logika, gdzie jest wasz rozum, gdzie jest wasza konsekwencja? – To ,,odszczekajcie" to wszystko! – Przepraszam za wyrażenia. Trzeba być konsekwentnym!

Trzeba, żeby małżonkowie chrześcijańscy byli świadomi tych 2 rzeczy:
Najpierw, że to nie oni sami, to najpierw Chrystus będzie prowadził ich sprawę, będzie z nimi, ze swoją mocą, ze swoją miłością, ze swoją Łaską, a 2-ga że trzeba być konsekwentnym. Nie wolno wyrywać tego całego układu z mocy Chrystusa, z rąk Boga. Ponadto, również na marginesie – jeśli Chrystus przewidział specjalną swoją obecność, specjalną Swoją Łaskę na układ małżeńsko – rodzinny to wierzącym chrześcijanom – mężczyźnie i kobiecie nie wolno tego układu rozpoczynać bez tej obecności Chrystusa, czyli bez tej Łaski Chrystusa. A więc również z tej racji – bo są też inne, nie wolno rozpoczynać współżycia, nie tylko w tzw. wolnej miłości, ale np. po samym kontrakcie cywilnym.
Nie wolno, bo po 1-sze Bóg ich nie złączył, a po 2–gie brak im tego zasadniczego posagu, którym jest Łaska Chrystusa. I dlatego jeśli ja wierzę, jeśli ja wiem, że Chrystus przewidział ten specjalny posag na małżeństwo chrześcijańskie, którym jest Jego Łaska i w porównaniu z tym posagiem niczym są, są funtem kłaków wszystkie inne posagi i wartości i miliony nawet – to jeśli ja o tym wiem, to mi nie wolno zaczynać małżeństwa, bez tego posagu, czyli bez tej Łaski, czyli bez sakramentu.
Proszę zobaczyć jak to wszystko jest bardzo logiczne, tylko trzeba mieć świadomość tego.

4. Skutki sakramentu małżeństwa.

Bardzo lapidarnie ujmuje je Sobór w ,,Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele" w rozdziale "O małżeństwie i rodzinie". Najpierw – skutki sakramentu małżeństwa widziane od strony Chrystusa.

Łaska specjalnej obecności Chrystusa pośród małżonków

1º włącza miłość małżonków w miłość Boga – po to by była to nie tylko ludzka miłość, ale przedłużenie miłości Boga Samego. Mówiliśmy kiedyś, że jeśli to będzie tylko ludzka miłość, to proszę się nie dziwić, że będzie wyrzucać nie tylko dziurawe rękawiczki, ale będzie wyrzucać również dziurawych tzn. z dziurą partnerów i mężów i żony itd., itd... Proszę się nie dziwić, jeśli to będzie tylko ludzka miłość.

Sakrament włącza ich miłość w miłość Chrystusa, tak, że w nich pulsuje (powinna pulsować) miłość już nie tylko ludzka, lecz miłość Boga. I wtedy potrafi wszystko, wytrzyma wszystko, da wszystko, zdobędzie się na wszystko.

2º obecność Chrystusa kieruje tą miłością i ubogaca odkupieńczą mocą oraz zbawczą działalnością Kościoła, stanowiąc wsparcie i umocnienie w wypełnianiu zadań rodzicielskich.

Dalej – skutki tego sakramentu od strony zadań stanu – sakrament małżeństwa jest uprawnieniem i jakby konsekracją dwojga ludzi - mężczyzny i kobiety do podjęcia obowiązków i godności stanu małżeńskiego i rodzinnego. To coś takiego jak z konsekracją kapłańską, jakaś też analogia z konsekracją, która następuje w sposób podstawowy w chrzcie św., że jest nie do zmazania.

No, tu trochę inaczej się sprawa przedstawia, ale jest jakaś konsekracja do podjęcia tych zadań.

Konsekracja całej tej dziedziny, również seksualnej, do podjęcia tych zadań, które są przewidziane Bożym zamysłem. Szczegółowymi skutkami są tu: przepełnienie Duchem Chrystusa całego ich życia, zwłaszcza przez wiarę, nadzieję i miłość. Osiąganie osobistej doskonałości, dalej wzajemne uświęcenie i wreszcie rezultatem tego wszystkiego ma być wspólne uwielbienie Boga. W ten sposób stan małżeńsko – rodzinny nie jest uprawianiem jakiejś naturalnej niezależności, ale oddany i przeżywany w Bogu, w Chrystusie jest dziełem zbawczym.

Jest realizacją Zbawienia.

Proszę zobaczyć jak to dalekie jest od tego, że sakrament małżeństwa to jest właściwie taka zalegalizowana niemoralność. Gdzie tu spojrzenie Kościoła!

Stąd też potem będzie określenie ,,rodzina kościołem domowym". Tak na to patrzył Kościół i tego bronił przez całe wieki, bronił świętości, sakralności małżeństwa.

Od strony wreszcie samej miłości – łaska sakramentalna po 1-sze uzdrawia (sanare), po 2-gie udoskonala (perficere), po 3-cie wywyższa (elevare) ludzką, małżeńską miłość.

Miłość ta nieporównywalnie przewyższa wówczas ludzką tylko miłość, jako erotyczną skłonność, która jeśli pozostanie tylko erotyczną skłonnością jak mówi Sobór nastawiona egoistycznie szybko i żałośnie znika. A więc żeby nie podzieliła losu tylko ludzkiej miłości. Dlatego jest uzdrawiana, udoskonalana i wywyższona (ta ludzka miłość).

Miłość małżeńska umocniona sakramentem i mając w sobie Chrystusa i mając równocześnie odwzorowywać, być znakiem miłości Chrystusa, tym bardziej jest miłością po 1-sze całkowitą, tzn. z oddaniem całego siebie i przyjęciem całego drugiego człowieka, tzn. takim jakim on jest teraz i jakim będzie na przyszłość – o czym kiedyś wspominaliśmy.

Po 2-gie jest miłością wierną bo Chrystus pozostaje wierny Kościołowi, nie porzuca wiec współmałżonka cokolwiek by mogło się zdarzyć. Czyli to, że małżeństwo zostaje podniesione do godności sakramentalnej nakłada zasady dużo wyższe, o dużo większym wymaganiu. Można by powiedzieć, trzeba skakać przez poprzeczkę dużo wyżej postawioną i do tego ludzie po ślubie kościelnym, w małżeństwie sakramentalnym nie mogą porównywać się z takimi, co żyją tylko w sposób ,,naturalny". Oni muszą wymagać od siebie czegoś dużo więcej, bo są też uzdolnieni do czegoś dużo więcej.

I wreszcie ta miłość, podniesiona przez sakrament, jest miłością paschalną tzn. naznaczoną tajemnicą cierpienia, ofiary, krzyża, obumierania – a nie wyzwolonej od wszelkich skrępowań postawy, ale i naznaczona jest też tajemnicą zwycięstwa i zmartwychwstania. Miłując – obumieram, ale w nadziei zmartwychwstania. Jeśli chcę miłować to musi to być obumieranie, tego człowiek będzie bardzo świadom w małżeństwie, ale zawsze ma nadzieję, żyje w nadziei zmartwychwstania, zwycięstwa i dlatego potrafi dać wszystko i dlatego potrafi obumrzeć.

5. Zadania

Tak jak w każdym sakramencie, również w sakramencie małżeństwa to co jest dane, jak powiedzieliśmy – jest również zadane. Bóg wychodząc naprzeciw daje, wspiera, podnosi, ale człowiek, w tym wypadku małżonkowie muszą współpracować. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo zablokowania Bożej Łaski, nie dopuszczania do głosu i działania Chrystusa. Istotnym warunkiem działania łaski u człowieka myślącego, dojrzałego jest podjęcie tej łaski poprzez otwarcie i intensywną współpracę. Papież Pius XI mówi: ,,...łaska sakramentalna pozostanie talentem bezużytecznym jeśli małżonkowie nie posługują się siłami nadprzyrodzonymi i

złożonych w ich sercu ziaren Łaski nie pielęgnują i nie doprowadzają do rozwoju...” Pozostanie talentem bezużytecznym – i tu jawi się potrzeba życia sakramentalnego, które ustawicznie włącza człowieka w nurt Bożego Życia.

Dalej – potrzeba modlitwy tzn. zatopienia się w Miłości nadprzyrodzonej, by stamtąd czerpać wzór i moc, nadto potrzeba ascetycznego wysiłku, czy moralnego wysiłku, by tę nadprzyrodzoną, Chrystusową miłość wcielać w każdy gest, w każde odniesienie, w całą postawę układu małżeńsko – rodzinnego.

To jest coś takiego jak przy chrzcie – życie Boże zostaje dane człowiekowi w jakimś ziarenku, w jakiejś iskierce, a teraz w ogromnej mierze od człowieka zależy czy pozwoli, żeby ta iskierka wybuchła płomieniem i objęła całego człowieka. Jego ręce, jego oczy, jego serce, jego nogi a więc jego logikę, jego miłość, jego pracę, jego odnoszenie do drugiego człowieka. Coś podobnie w sakramencie małżeństwa, teraz człowiek musi współpracować, małżonkowie muszą współpracować, żeby ta Łaska mogła ich przejąć, mogła ich nasycić, mogła objąć wszystkie dziedziny, wszystkie przejawy życia małżeńsko – rodzinnego i dopiero wtedy ona przyniesie swój skutek. Jeśli się nie współpracuje z tą Łaską, jeśli się nie modli, jeśli się nie chodzi całymi latami do spowiedzi, do Komunii Św. – to jest się zdanym tylko na samą ludzką miłość. Tamto zostało zaprzepaszczone – i nic dziwnego, że są potem takie skutki, jakie często obserwujemy.

Przy takiej współpracy z Chrystusem małżonkowie mocą sakramentu małżeństwa będą mogli również spełniać zadanie bycia znakiem czyli świadczenia miłości Chrystusa wobec innych ludzi. Będą się z stawać jak mówi Sobór ,,...przez radości i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość, świadkami owego misterium miłości, którą Pan objawił światu swoją śmiercią i zmartwychwstaniem...”

I podsumowując, jakie z owego ujęcia wynikają wnioski.

Wskażę 3 najważniejsze:

Po 1-sze – istnieje zasadnicza różnica między małżeństwem sakramentalnym a jakimkolwiek innym związkiem małżeńskim. Różnicę tę stanowi szczególna, jednocząca i umacniająca obecność Chrystusa w małżeństwie chrześcijańskim. Ona jest czymś co się chwyta przez wiarę. Stąd chrześcijanin nie może powiedzieć ,,wszystko jedno, kontrakt cywilny czy małżeństwo kościelne”. Wierzący człowiek nie może w ten sposób powiedzieć. Jeśli w ten sposób mówi, to znak że nic nie widzi, a nie widzi dlatego, że nie ma wiary.

Po 2-gie jeśli miłość małżonków chrześcijańskich nie wykazuje rysów miłości Chrystusa, a więc nie jest uleczona i podniesiona, nie wykracza poza uczuciową, egoistyczną skłonność to znak – jaki?, czego? – że łaska sakramentu nie dochodzi do głosu, czyli nie działa w nich. Tzn. że zaprzepaścili łaskę sakramentu. Potrzeba więc większego wtedy otwarcia na tę łaskę przez życie sakramentalne, przez moralny wysiłek, przez współpracę z łaską.

I wreszcie po 3-cie – małżonkowie współpracujący z sakramentem małżeństwa są dysponowani do tego, by cały układ przejawów i zadań życia małżeńsko – rodzinnego był zbawczym pielgrzymowaniem w wiernym oddaniu się Bogu, sobie i ludziom. A więc odwagi! Małżonkowie współpracujący z sakramentem małżeństwa są dysponowani, są zdolni do tego, żeby cały ten układ i wszystkie przejawy życia małżeńsko – rodzinnego były zbawczym pielgrzymowaniem, były oddaniem się Bogu, sobie i ludziom.

Przysięga małżeńska, wierność, dozgonność

1. Przysięga małżeńska

„Ja, N., biorę ciebie, N., za żonę (męża) i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy święci".

Potwierdzenie małżeństwa (kapłan)

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela" (Mt 19,6). Małżeństwo przez was zawarte, ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego".

Wszyscy: Amen.

2. „Ślubuję ci"

Jest to nie tylko przyrzeczenie, ale przysięga religijna

- wezwanie Boga na świadka
- każda niewierność zlekceważeniem wierności Boga
- z rąk Boga przyjmują siebie nawzajem
- z pieczęcią Boga i gwarancją Bożej pomocy.

3. „Ślubuję ci miłość"

- miłość zadaniem do podjęcia, do rozwoju, wzrostu „Duch Św. udzielony

podczas uroczystości sakramentalnej użycza małżonkom chrześcijańskim daru swojej komunii, komunii miłości (...) Dar Ducha Św. jest życiowym przekazaniem dla małżonków chrześcijańskich a zarazem podnietą, by z każdym dniem zmierzali do coraz większej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów, dążeń" (FC n-219)

- trzeba dawać podstawy do miłowania (rozwoju osobowości)

- miłości strzec; nie narażać; dostrzegać potrzeby, spieszyć z pomocą; świadczyć oznaki miłości

- w konfliktach wyjaśnienie, zaproszenie

- unikanie degeneracji współżycia

- częsta spowiedź i komunia święta, modlitwa

4. „Ślubuję ci wierność"

- wierność na wzór Boga (Bóg wobec swego ludu, Chrystus wobec Kościoła).

„Dar sakramentu jest jednocześnie powołaniem i przykazaniem chrześcijańskich małżonków, aby pozostali sobie wierni zawsze, ponad wszelkie próby i trudności w wielkodusznym posłuszeństwie św. woli Pana" (FC,20)

- zastrzeżone VI przykazaniem: „nie cudzołóż" – „czyż nie wiecie, że *cudzołożnicy* nie odziedziczą królestwa niebieskiego?" (1 Kor 6,9).

„Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wziąwszy członki Chrystusa będę je czynił członkami nierządnicy? Przenigdy! Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem – jak jest powiedziane – dwoje jednym ciałem. Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym ciałem".
Strzeżcie się rozpusty..." (1 Kor 6,15-18).

Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona" (1 Kor 7, 3-4)

„We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łoże nieskalane, gdyż rozpustników, cudzołożców Bóg sadzi" (Hb 13,4)

- domaga się wszelkiej wrażliwości i ostrożności:

„słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż. A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej

bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła...” (Mt. 5, 27-30).

„Czyż nie wiecie, że ciała wasze; przybytkiem Ducha Św., który w was jest, a którego macie od Boga i że już nie należycie do samych siebie? Za wszelką bowiem cenę zostaliście nabyci: chwalcie więc Boga w waszym ciele” (1 Kor 6,19-20).

5. „że cię nie opuszczę aż do śmierci” - Nierozerwalność.

I. Obiegowa ludzka logika za możliwość rozwodów...

- wejście w głębię miłości i instytucji małżeńsko-rodzinnej. Rozerwalność niszczy różnorakie dobro małżeństwa i rodziny u samych korzeni; postawiona jako zasada jest bakcylem – demobilizującym i niszczącym małżeństwo (miłość, jedność, wierność, potrzebę wysiłku... u samego fundamentu, w samym środku). Nie można budować czegoś tak ważnego na prowizorium na przygodności i nietrwałości.

II. Fundament nierozerwalności

- natura przymierza małżeńskiego: nieodwołalny dar samego siebie, trwała przynależność do siebie

- dobro samych małżonków; nierozerwalność jest gwarantem i zabezpieczeniem (m.in. przed porzuceniem i pozostawieniem w sytuacji bez wyjścia, w chorobie , starości, próbie życiowej)

- potrzeba zapobieżenia wykroczeniom i potrzeba pomocy w dotrzymaniu wierności

- racja miłości; miłość jako niepodzielność serca

- stabilizacja życiowa

III. Skutki rozwodu

- przekreśla wzajemną pomoc (ciężar w rodzinie spada na jednego ze współmałżonków)

- burzy stabilizację życiową (kim jestem...?)

- rozbija wspólnotę małżeńską (koszmar życia w nowym układzie)
- przekreśla doskonalenie małżonków; powodem grzechu, łatwiej zejść na manowce

IV. Nierozerwalność a dobro dzieci
- decyzja poczęcia
- wychowanie (pełna rodzina, poczucie bezpieczeństwa, wzory postępowania)
- rozwód sieroctwem dla dzieci (lęk, niepewność, brak wzoru, pozbawienie miłości)

V. Nierozerwalność dobrem małżeństwa ni narodu – „Cywilizacja i trwałość narodów zależy przede wszystkim od stanu ich rodzin" (Jan Paweł II, ChL, 40)

VI. Nauka objawiona – Łk 16,18: „Każdy, kto oddala swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo" (Mk 10,2-12). „Przystąpili do Niego faryzeusze, i chcąc Go wystawić na próbę pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę. Odpowiadając zapytał ich: „Co wam nakazał Mojżesz?" Oni odrzekli: Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić. Wówczas Jezus rzekł do nich: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela". W domu uczniowie jeszcze raz zapytali Go o to. Powiedział im: „Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści męża swego, a wyjdzie za innego popełnia cudzołóstwo".

Monogamia – dowodzi Chrystus – jest więc z ustanowienia Bożego. Mt 19,3-12 – tekst paralelny do Mk 10, 2-12.

- Chrystus odwołuje się „do początku" – „Czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze sobą i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało.

- Kto oddala swoją żonę – chyba w przypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo..."; nierządu – najprawdopodobniej chodzi o związek nieprawy (wbrew przepisom prawa) a więc nieważny, rozwiązalny – nie zaś o cudzołóstwo – por. Mt 5,31-32.

„Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża. Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie

samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie oddala żony". – 1 Kor 7,10-11

Jan Paweł II „Małżonkowie klęcząc przed ołtarzem w dniu ślubu mówią: „nie opuszczę cię aż do śmierci!" Tak mówią wobec majestatu Boga Żywego, wobec Chrystusa. Czyż te słowa nie współbrzmią głęboko ze słowami „do końca ich umiłował" (J 13,1). (Jan Paweł II, III Pielgrzymka, Szczecin).

p.s. uczciwość = godność we współżyciu małżeńskim;
czystość = zachowane znaczenie jednoczące i prokreacyjne.

Zagadnienia etyczne: cele małżeństwa i rodziny

1. Budowanie wspólnoty osób

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo tzn. na obraz i podobieństwo nie tylko Boga Jedynego ale również Boga Troistego, Boga w Trójcy, Boga – „Wspólnoty". Realizując ten zamiar człowiek poprzez odniesienie do drugiego człowieka i tworzenie z nim komunii i wspólnoty osób. Związkiem i szkołą takiej wspólnoty jest małżeństwo i rodzina. Stąd podstawowym zadaniem małżeństwa i rodziny jest tworzenie i budowanie wspólnoty na wzór samego Boga, Boga w Trójcy.

Duszą zaś tej wspólnoty, a więc zasadą tworzenia i celem jest miłość. Tę miłość przewidział i w tę miłość wyposaża Bóg. Równocześnie – ponieważ Bóg skonstruował człowieka na fundamencie miłości – tej miłości potrzebuje człowiek, jako istotnego elementu swojej egzystencji i sensu swojego życia. Dla tej miłości, żeby ją zapewnić, żeby jej doświadczyć, żeby była stałym oparciem i tworzywem – powstaje małżeństwo i rodzina. Jan Paweł II wypowiada w tym względzie znamienne słowa: „Rodzina, założona i ożywiona przez miłość jest wspólnotą osób: mężczyzny i kobiety jako małżonków, rodziców, dzieci i krewnych. Pierwszym jej zadaniem jest wierne przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób.

Wewnętrzną zasadą, trwałą mocą i celem ostatecznym jest miłość: tak jak

bez miłości rodzina nie jest wspólnotą osób, tak samo bez miłości nie może ona żyć, wzrastać i doskonalić się jako wspólnota osób – i tu papież przywołuje słowa encykliki Redemptor homonis (n.10) – Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa.

Małżeństwo i rodzina aż po wielopokoleniową wspólnotę rodziny dla tej miłości mają rację swego istnienia: żeby je objawić, żeby je budować, żeby umożliwić jej doświadczenie. Jej brak jest podstawowym czynnikiem rujnującym małżeństwo, rodzinę i społeczeństwo.

W tym kontekście trzeba rozważyć i dostrzec prawa, zadania, obowiązki mężczyzny – ojca, kobiety – matki, małżonków, rodziców, dzieci i całej najszerszej wspólnoty rodzinnej. Wszystko czym są, co czynią i co winni czynić podyktowane jest tą miłością, która objawia się i doświadcza w tworzonej wspólnocie osób. A więc wierność i nierozerwalność wspólnoty małżeńskiej, doskonalenie daru z siebie. Poszerzenie tej wspólnoty nie tylko o dzieci, ale i wszystkich członków rodziny, w szczególności o osoby starsze, poszanowanie godności kobiety, niezastąpiona rola i odpowiedzialność męża i ojca, powinności względem dziecka itp.

2. **W służbie życia i wychowania człowieka.**

a) szczególnym objawem a zarazem zadaniem w małżeństwie i rodzinie jest służba życiu. Istotnym zadaniem małżonków jest współpraca z miłością stwórczą Boga poprzez przekazywanie życia. „Bóg stwarzając mężczyznę i kobietę na swój obraz i podobieństwo, wieńczy i doprowadza do doskonałości dzieło swych rąk – powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: „Bóg im pobłogosławił mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28) – (FC,28)

Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnienie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazania – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka... „Prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzając do tego, żeby małżonkowie, nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który

przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę" (KDK,50) – (FC,28)

Płodność małżeńska – jako cel – nie zacieśnia się jednak do fizycznego zrodzenia potomstwa. Ona przedłuża się i poszerza w całożyciowym przekazie życiowym, moralnym, duchowym i nadprzyrodzonym, w tym wielorakim darze, którym obdarowuje swoje dzieci, a przez nie kościół i świat. W tym względzie, tzn. wobec służby życiu, trzeba brać świadomość idącej poprzez świat i narastającej mentalności przeciwnej życiu (antilife mentality) – poz. FC,30 – czy nawet, jak to coraz częściej wskazuje papież, cywilizacji śmierci (poz. List do rodzin, 1994). Jej początkiem jest postawa antykoncepcyjna, anty – czyli przeciw poczęciu, przecie życiu, przeciw człowiekowi. Z tego też tytułu Kościół w imieniu Boga, bronił i broni, czemu dał szczególny wyraz w encyklice Humanae Vitae, nierozerwalnego związku w pożyciu małżeńskim między funkcją jednoczącą a funkcją rodzicielska czyli otwarciem na życie. Gdzie znika ten związek, gdzie zostaje on zrujnowany, znika współpraca z miłością stwórczą Boga a wkracza tylko samo użycie i nadużycie (poz. FC,32)

b) prawo i obowiązek wychowania

Naturalnym przedłużeniem służby życiu – poprzez przekazanie życia i urodzenie – jest wychowanie. Jest to wieloraki i wielostronny proces przekazywania dziecku zasadniczych ideałów i wartości człowieczeństwa i chrześcijaństwa. Człowiek nie rozwija się i nie dochodzi do człowieczeństwa i chrześcijaństwa samoistnie. Nie ma w tym względzie instynktu właściwego istotom niższym gatunkowo (przykłady). Człowiek osiąga swoje człowieczeństwo a tym bardziej swoją religijność – poprzez kontakt z ludźmi, poprzez świadomy i zorganizowany proces wychowawczy. Jeśli go zabraknie, człowiek nie osiągnie właściwych kształtów swego człowieczeństwa i swojego bycia w Bogu.

Jan Paweł II w FC przypomina za soborem Wat. II „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu społeczeństwu i osobistemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszystkim społecznością. [(DWCH,3) – (FC,36)]

Podstawową zasadą wychowawczą jest: miłować i wymagać. Jedno i drugie.

Samo miłowanie bez wymagania staje się rozpieszczeniem. Samo wymaganie bez miłowania staje się tresurą a nawet tyranią. W miłowaniu troska o ciepło, kontakt. życzliwość, szacunek, dar z siebie, przebaczenie i pojednanie – w wymaganiu: prosty i surowy styl życia, „który prowadzi do wolności wobec dóbr materialnych ze świadomością, że więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada (KDK,35) – poz. FC,37; dalej wdrażanie do podejmowania obowiązków odpowiedzialności. Dar z siebie – prezentowany przez rodziców jest podstawową zasadą w wychowywaniu dzieci do odkrycia swojej płciowości, przyszłych zadań w małżeństwie i rodzinie.

W wychowaniu religijnym winna rodzicom towarzyszyć świadomość, że Pan powierza im troskę o wzrost dziecka Bożego, brata Chrystusa, świątyni Ducha Świętego, członka Kościoła (FC,39). Wychowanie to ma być „szkołą naśladowania Chrystusa" (FC,37). Całe to dzieło wychowania chrześcijańskiego, w jego atmosferze, zasadach i treści można określić jako zadanie budowania „Kościoła domowego". W takiej atmosferze dziecko naturalnie wzrasta w wierze, doświadcza czym jest Kościół i uczy się podejmować problemy życia w świetle Ewangelii.

Pomoc wzajemna małżonków

1. W wymiarze osobowym małżeństwo jest i ma być szczególnym urzeczywistnieniem osobowego spełniania się człowieka, a więc "życiem w wymiarze daru" czyli jednym wielkim ciągiem dawania i wydawania siebie.

2. W wymiarze rodzicielskim. Małżonkowie nie są w stanie stać się rodzicami bez konkretnego aktu wzajemnego oddania się sobie, aktu poczęcia dziecka, aktu rodzicielskiego. Ponieważ rodzicielstwo to proces osobowy, zakłada on więc nieustanne dawanie siebie sobie to znaczy , ustawiczną, w niezliczonych gestach, wzajemną pomoc.

3. W wymiarze wychowawczym. Wychowanie to przekaz człowieczeństwa i chrześcijaństwa. Zarówno ojciec jak i matka mają w tym przekazie własna specyfikę.

Każde z nich ma własne, właściwe sobie rysy do uformowania w dziecku. Jakże mogą to uczynić bez współdziałania i wzajemnej pomocy. Inaczej ryzykują spowodowanie swoistej czy dosłownej schizofrenii u dziecka.

4. W wymiarze egzystencjalno-bytowym. Uwidacznia się tutaj potrzeba pomocy wzajemnej wychodząc z pierwotnych ról mężczyzny - ojca i kobiety - matki. Rola zbudowania domu, “polowania” czyli zapewnienia jedzenia i bezpieczeństwa – to rola mężczyzny. Rola “strzeżenia ogniska domowego”, zapewnienia ciepła, przytulności, gotowania, zadbania o dzieci i sprawy domowe - to rola kobiety.

Rozwój kultury i cywilizacji wniósł tu wiele poprawek, zasadniczy jednak najgłębszy schemat tych ról pozostał ten sam. Jak mogą spełniać te role bez wzajemnej pomocy? Ich spełnianie odbywa się w oparciu o najgłębsze porozumienie. Jak on “pójdzie na polowanie” pozostawiając na pastwę losu ognisko domowe? Jak ona może sama zadbać o ognisko domowe nie polegając na jego przedsiębiorczości i trosce. Również dość zasadnicze problemy małżeńsko-rodzinne w tym układzie się ujawniają, a więc kiedy on sam czy ona sama pełnią te rolę.

5. W budowaniu wspólnoty. Wzajemna relacja małżonków fundamentem budowania wspólnoty. Ich przykład, ich wzajemne odnoszenie tworzą klimat, fundament i spoidło wzajemnych odniesień, współdziałania, współżycia czy też zarzewie zgrzytów i rozłam. Budowanie wspólnoty to ciągłe wsparcie, wzajemna pomoc.

6. W realizacji zbawienia. Podstawowe zadanie małżeństwa i rodziny to pomoc wzajemna do zbawienia. Składają się na nie m.in.:

- świadectwo wiary; małżonkowie sobie nawzajem i wspólnie wobec dzieci. Brak wsparcia bardzo często owocuje niewiarą dzieci.
- ujawnienie miłości. Miłość - dla ujawnienia domaga się drugiego człowieka. Miłość małżonków - rodziców ujawnia się najpierw w ich wzajemnym odnoszeniu, pomocy.
- wsparcie w trudzie pielgrzymowania. Życie jest pielgrzymowaniem z nieprzewidzianym “prowizorium” i dramatami. Tylko we wzajemnej pomocy można im sprostać.

- ochrona. Małżonkowie muszą wzajemnie siebie chronić: fizycznie, moralnie, duchowo. Są wystawieni na rozmaite niebezpieczeństwa. Jedną z zasadniczych racji małżeństwa jest najgłębiej pojęta wzajemna ochrona czyli pomoc.
- Wzajemne uświęcenie. Komunia małżeńska jest trudem i niebezpieczeństwem ale równocześnie i przede wszystkim szansą. Szansą oczyszczenia z egoizmu, szansą służenia drugiemu człowiekowi, szansą odnajdywania Boga: coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili (Mt. 25, 40).

Dlatego Sobór Watykański II mówi: wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci Duchem Chrystusa (...) zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia "własnej doskonałości i wspólnego uwielbienia Boga" (KDK, 48, por. FC. 56)

Bóg jako źródło rodzicielstwa w dokumentach magisterium Kościoła

1. **Bóg jako Stwórca i Zbawca jest źródłem małżeństwa w jego przeznaczeniu ku rodzicielstwu.**

"Ten święty związek, ze względu na dobro par małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa nie jest uzależniony od ludzkiego sądu! Sam Bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami.

Chrystus Pan szczodrze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, który powstała z Bożego źródła miłości i została ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem.

Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła

Rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła. (KDK, 48)

2. **Rodzicielstwo jako współdziałanie ze Stwórcą – sensem życia rodzinnego. Stąd też norma tego współdziałania.**

"Bóg chcąc dać [człowiekowi] pewne specjalne uczestnictwo w swoim dziele stwórczym, pobłogosławił mężczyźnie i kobiecie mówiąc: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się" (Rdz 1,28). Dlatego prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę."

"Małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowywanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami miłości Boga - Stwórcy i jakby jej wyrazicielami. "

"... małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego".(KDK, 50)

3. **Bóg zwierza rodzicom posługę strzeżenia życia, które posiada swój wymiar nie tylko doczesny ale nade wszystko wieczny, wieczne przeznaczenie.**

"Bóg bowiem, Pan życia, powierzył ludziom wzniosłą posługę strzeżenia życia, którą człowiek powinien wypełniać w sposób godny siebie"."Niech zaś wszyscy wiedzą, że życie ludzkie i zadanie przekazywania go nie ograniczają się tylko do perspektyw doczesności, i nie mogą tylko w niej samej znajdować swego wymiaru i zrozumienia, lecz mają zawsze odniesienie do wiecznego przeznaczenia ludzkiego".(KDK,51)

4. **Mężczyzna i kobieta jako obraz Boga poprzez rodzicielstwo powołani do uczestnictwa w miłości i mocy Boga Stwórcy i Ojca**

"Bóg stwarzając mężczyznę i kobietę na obraz swój i podobieństwo... – powołuje ich do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca poprzez ich wolną i odpowiedzialną współpracę w przekazywaniu życia ludzkiego: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną". Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka".(FC,28)

5. **Ojcostwo Boga pierwowzorem wszelkiego przekazywania życia. Ludzkie rodzicielstwo w swej specyfice działa zasadzie obrazu i podobieństwa do Boga samego.**

"Nasz wielki i zróżnicowany kosmos – świat istot żyjących – wpisany jest w ojcostwo samego Boga jako w swój odwieczny pierwowzór (Ef 3, 14-16). Wpisany jest – oczywiście – na zasadzie rozległej analogii. Poprzez tę analogię, która wyraża się już na początku, w Księdze Rodzaju, dochodzimy do wyodrębnienia ludzkiego rodzicielstwa a więc także ludzkiej rodziny. Kluczem do tego jest bardzo mocno uwydatniona w tym samym tekście zasada "obrazu" i "podobieństwa" Boga samego (Rdz. 1,26). Bóg stwarza mocą swego słowa: "Niechaj się stanie" (np. Rdz 1,26). Rzeczą znamienną jest, iż to stwórcze słowo Boga – w przypadku stworzenia człowieka – dopełnione jest zwrotem: "Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam" (Rdz. 1,26).(LR, 6)

6. W ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny, bo od niego pochodzi obraz i podobieństwo właściwe człowiekowi.

"Jeżeli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga - Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że *w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny* – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym "na ziemi". Przecież od Niego tylko może pochodzić "obraz i podobieństwo", które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia."(LR,9)

7. **Genealogia człowieka w stwórczej woli Boga. Bóg "zechciał człowieka "dla niego samego".**

"Człowiek jest – jak stwierdza Sobór – jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego (KDK, 24). Geneza człowieka – to nie tylko prawa biologii, to równocześnie stwórcza wola Boga. Należy ona do genealogii każdego z synów i córek ludzkich rodzin. *Bóg "Chciał" człowieka od początku – i Bóg go "chce" w każdym ludzkim poczęciu i narodzeniu.* Bóg "chce" człowieka jako istoty do siebie podobnej, jako osoby. Człowiek ten – każdy człowiek – jest stworzony przez Boga >dla niego samego<„. (LR,9)

Oczywiście jako taki może istnieć tylko w życiu trynitarnym czyli w zależności od Boga. Dlatego św. Augustyn mówi: Stworzyłeś Panie dla siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie (Confessiones I,1)

8. **Cześć dla rodziców umotywowana czcią dla Boga. W Bogu ukazane jest źródło tej czci i źródło pozycji rodziców.**

"Znaczące jest, że czwarte przykazanie wpisuje się w ten kontekst: "Czcij ojca i matkę' gdyż są oni dla ciebie niejako zastępcami Pana Boga – są tymi, którzy dali ci życie, a przez to wprowadzili cię w cały krąg ludzkiego bytowania: rodu, narodu, kultury. Są twoimi pierwszymi – po Bogu – dobroczyńcami. Jeśli Bóg sam jest dobry, jest samym Dobrem, to oni mają największy udział w tej Jego najwyższej dobroci. A więc: czcij twoich rodziców! Jest tu pewna analogia z czcią należną Bogu.(LR, 15)

9.**Wychownie uczestnictwem w Boskiej pedagogii. Boska pedagogia fundamentem**

i normą wychowania człowieka.

"O ile rodzice obdarzając życiem uczestniczą w działaniu stwórczym Boga, o tyle przez wychowanie stają suę oboje *uczestnikami Jego ojcowskiej, a zarazem macierzyńskiej pedagogii.* Boskie ojcostwo – według św. Pawła – jest prawzorem dla wszelkiego rodzicielstwa we wszechświecie (Ef 3,14-15), a szczególnie jest prawzorem dla macierzyństwa i ojcostwa ludzkiego. Przez Chrystusa każde wychowanie w rodzinie i poza rodziną *zostaje wprowadzone w zbawczy wymiar Boskiej pedagogii* skierowanej do wszystkich ludzi i wszystkich rodzin i osiągającej swą pełnię w paschalnej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W tym szczytowym punkcie naszego Odkupienia rozpoczyna się cały i każdy proces chrześcijańskiego wychowania, które jest zarazem wychowaniem do pełni człowieczeństwa".(LR, 16)

Obowiązek rodzicielstwa w świetle nauki Kościoła

1. Mentalność przeciw rodzinie, rodzicielstwu i życiu.

W tzw. postępowych środowiskach, zwłaszcza w cywilizacji konsumpcji narasta mentalność przeciw naturalnym instytucjom rodziny, małżeństwa i przekazywania życia. Małżeństwo i rodzina jawi się czymś anachronicznym, staromodnym. Eksponuje się partnerstwo, wolne związki a nawet prawo do miłości "inaczej" tzn. w związkach tej samej płci. Tym bardziej rodzicielstwo jest w tej mentalności czymś drugorzędnym, przypadkowym, poniżającym czy wprost

wykluczonym. Tworzy się ku temu całą aurę, zwłaszcza w środkach masowego przekazu, modelach życia i w całej obiegowej logice.

Jan Paweł II zauważa w Familiaris Consortio: "... rodzi się... jakaś mentalność przeciwna życiu (anti-life mentality);... Przeciw persymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat Kościół opowiada się za życiem; w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego "Tak", owego "Amen", którym jest sam Chrystus. Owemu "Nie", które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące "Tak", broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć. (FC, 30)

Stąd obrona życia, rodzicielstwa i rodziny – które Kościół z całą jednoznacznością podejmuje w swym nauczaniu. Jest to obrona człowieka, godności i sensu jego życia w Bogu.

2. Zasadniczym celem małżeństwa jest rodzicielstwo.

Kościół wykazuje najpierw podstawową celowość instytucji (wspólnoty) małżeństwa. Jest nią rodzicielstwo w aspekcie naturalnym i duchowym. Rzecz tę z całą wyrazistością stawia Sobór Watykański II. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, czytamy: "Z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie" (KDK,48) Nieco dalej jakby echem powtarza: "Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra" (KDK,50)

Rodzicielstwo, płodność małżeńska nie jest traktowana przez Kościół jako biologizm, jako czysty przejaw czy powinność natury:
"Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec
i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu".(FC,28) Rodzicielstwo ma charakter osobowy, religijny i zbawczy.

Jan Paweł II uświadamia w FC, że w małżeństwie nie chodzi o samą miłość, ale miłość rodzicielską i że ta miłość rodzicielska jest znakiem Bożej miłości:

“W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem, a miłość małżeńska (...), nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu staja się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa. (...) Ich miłość rodzicielska ma się stać dla dzieci widzialnym znakiem tej samej miłości Boga, >od której bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi>„.(FC,14)

3. Obrona nierozerwalnego związku między funkcją zjednoczenia a funkcją rodzicielstwa w małżeństwie.

Wychodząc z istotnego celu małżeństwa, jakim jest rodzicielstwo, Kościół w swoim nauczaniu broni tego rodzicielstwa wobec redukcji celowości małżeństwa tylko do funkcji zjednoczenia. W encyklice Humanae Vitae mówiąc o miłości małżeńskiej zauważa: “Jest to miłość płodna, która nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia” (HV,9)

Stąd wskazuje na zasadnicze przeznaczenie każdego aktu małżeńskiego: “... konieczną jest rzeczą aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV,11). Stąd też wyraża bezwzględny zakaz zrywania owego nierozerwalnego związku między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: “...między oznaczeniem jedności i oznaczeniem rodzicielstwa” (HV,12).

4. Udział w akcie stwórczym Boga.

Motywacją płodności małżeńskiej czyli rodzicielstwa jest – wg nauki Kościoła – bardzo wyraźnie objawione przez Boga wezwanie skierowane do człowieka jako mężczyzny
i kobiety, do udziału w akcie stwórczym Boga.

"Bóg uczynił człowieka od początku jako mężczyznę i niewiastę" (Mt, 19,14), chcąc dać im pewne specjalne uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym, pobłogosławił mężczyźnie i kobiecie, mówiąc "bądźcie płodni i rozmnażajcie się" (Rdz 1,28). "Dlatego prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę" (KDK,50).

Przekazywanie życia i wychowanie pojęte i podejmowane jako współpraca z Bogiem to główna wizja małżonków (por. tamże, KDK, 50)

Podobnie enc. HV ważność zadania rodzicielstwa widzi we współpracy małżonków z Bogiem-Stwórcą: przekazywanie życia ludzkiego to bardzo doniosły obowiązek... dzięki któremu małżonkowie stają się wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga-Stwórcy" (HV,1, por. fer. n.8)

Rodzicielstwo jawi się więc w nauczaniu Kościoła jako współdziałanie stwórcze

i zbawcze małżonków z Bogiem.

5. Powinność etyczna w realizacji rodzicielstwa.

W powołaniu i obowiązku rodzicielstwa wskazuje z kolei Kościół na powinności etyczne. Ponieważ rodzicielstwo jest szczególną współpracą z Bogiem; muszą małżonkowie być wierni Bogu, Jego zamysłowi, w którym współpracują. Nie mogą traktować rodzicielstwa jako własnej, niezależnej od niego domeny. Wskazując na fakt współpracy z Bogiem a więc i fakt istotowej zależności od Boga sobór zauważa:

"Przeto mają wypełniać zadanie swoje w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga; zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci czy to już urodzonych, czy przewidywanych i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu, licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga" I jeszcze raz podkreśla sobór etyczną powinność obiektywizacji i poddania się Bogu w spełnianiu rodzicielstwa – "Niech chrześcijańscy małżonkowie

będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wykłada to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii" (KDK,50).

6. Zgodność z obiektywnym, Bożym porządkiem w działaniu.

W zasadniczej więc sprawie godzenia miłości małżeńskiej z odpowiedzialnością Kościół wzywa przeciw subiektywizmowi do obiektywizacji tzn. do uzgodnienia swego postępowania z obiektywnym Bożym porządkiem w tej dziedzinie i z nauką Kościoła jako wykładnią tego obiektywizmu: "Kiedy więc chodzi o pogodzenie miłości małżeńskiej z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, wówczas moralny charakter sposobu postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerej intencji i oceny motywów, lecz musi być określony w świetle obiektywnych kryteriów, uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego oddawania się sobie i człowieczego przekazywania życia; ... synom Kościoła... nie wolno przy regulowaniu urodzeń schodzić na drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca" (KDK,51), por. FC,n32

W szczególności – o czym już była mowa – Kościół wskazuje na nierozerwalność funkcji zjednoczenia i rodzicielstwa we współżyciu małżonków (por. HV,11 i 12)

7. **Obowiązek rodzicielstwa** bez żadnego uszczerbku wskazuje również Kościół w absolutnym i bezwzględnym odrzuceniu dzieciobójstwa: "Należy więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spędzanie płodu jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami" (KDK,51).

Również w odrzuceniu wszelkiego obezpłodnienia wskazuje Kościół powinność rodzicielstwa: "Podobnie – jak to już Nauczycielski Urząd Kościoła wielokrotnie oświadczył – odrzucić należy bezpośrednie obezpłodnienie, czy to stałe, czy czasowe, zarówno u mężczyzny, jak i kobiety. Odrzucić również należy wszelkie działanie, które – bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas

jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków – miałoby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziłoby do tego” (HV,14).

8. Wielodzietność i bezdzietność.

Przy tak stawianej odpowiedzialności na rodzicielstwo i jego obowiązku Kościół szczególnie podnosi wielkoduszność wyrażającą się w odpowiedzialności podjęcia rodziny wielodzietnej. “Spośród małżonków, co w ten sposób czynią zadość powierzonemu im przez Boga zadaniu, szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego zamysłu podejmują się wielkodusznie wychować należycie także liczniejsze potomstwo” (KDK,50).

W żadnym przypadku nie opowiada się jednak Kościół za przypadkową, nieodpowiedzialną czy wprost przestępczą wielodzietnością

Równocześnie Kościół przypomina, ze małżeństwo “nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa”. Celem jest równocześnie “wzajemna miłość”, pomoc, wsparcie. Stąd dla tej racji małżeństwo zachowuje ważność i trwałość czyli nierozerwalność również w braku pożądanego potomstwa. (por KDK,51, por FC,14)

Taka bezdzietność, w szczególności bezpłodność – podkreśla Jan Paweł II – może być okazją do otwarcia na inny wymiar rodzicielstwa: “...do innej , ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak np. adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym”. (FC,14)

Kierowanie płodnością w świetle nauki Kościoła

I. *Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym*

1. **Służebna rola małżeństwa w stosunku do Boga Stwórcy**.

Sobór Watykański II zmierzając do wypowiedzi na temat sterowania płodnością wskazuje najpierw na służebną rolę małżeństwa w stosunku do Boga

Stwórcy. Małżonkowie "są współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jakby jej wyrazicielami" (KDK, 50). Nie występują więc niezależnie, we własnym imieniu. Stąd podstawowa powinność szacunku i uległości wobec zamysłu Boga.

2. **Powinność kształtowania świadomości rodzicielskiej przed Bogiem**.

W odpowiedzialnym rodzicielstwie małżonkowie mogą wyrobić sobie słuszny pogląd, biorąc pod uwagę dobro własne, dobro dzieci urodzonych czy przewidywanych, warunki, sytuację materialną i duchową, ponadto dobra rodziny, społeczeństwa i Kościoła. Pogląd ten winni jednak "ustalić ostatecznie wobec Boga" (KDK,50). Nie mogą więc postępować według własnego kaprysu, lecz według sumienia w wierności prawu Bożemu i Nauczaniu Kościoła.

3. Niewystarczalność nawet szczerych, subiektywnych ocen w godzeniu miłości małżeńskiej, tzn. potrzebie jej wyrażania z odpowiedzialnym przekazywaniem życia. Etyczne postępowanie nie zależy od samej szczerej intencji i oceny motywów lecz od obiektywnych kryteriów uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które strzegą pełnego sensu wzajemnego oddania w małżeństwie i człowieczego przekazu życia. Stąd już w tym miejscu sobór formułuje zakaz stosowania praktyk, które Urząd Nauczycielski Kościoła odrzuca w swoim niezbłądzalnym tłumaczeniu prawa Bożego (por. KDK, 51)

II. ENCYKLIKA "HUMANAE VITAE"

Encyklika porusza problem etyczności sterowania płodnością. Jej wytyczne w tym względzie są następujące:

1. Poznanie i poszanowanie procesów biologicznych, stanowiących część osoby (n.10)

2. Konieczność opanowania popędów przez rozum i wolę (n.10)

3. Potrzeba uwzględnienia warunków fizycznych, ekonomicznych, psychologicznych i społecznych przy decyzji na poczęcie dziecka. Równocześnie – z całą roztropnością

i wielkodusznością – decyzja na liczne potomstwo. Dla ważnych przyczyn, przy poszanowaniu praw moralnych godziwe jest okresowo lub na czas nieokreślony, unikanie poczęcia dalszych dzieci (n.10)

4. W całym tym działaniu do głosu powinno dochodzić prawe sumienie (n.10)

5. Uznanie swych obowiązków wobec Boga, siebie, rodziny i społeczeństwa – przy zachowaniu porządku rzeczy i hierarchii wartości (n.10)

6. W metodach postępowania wykluczenie dowolności, tzn. postępowania na własną rękę, według własnego subiektywizmu a konieczność dostosowania postępowania do zamysłu Boga – Stwórcy – wyrażającego się w naturze małżeństwa, jego aktach a określonego w stałym nauczaniu Kościoła (n.10)

7. Zachowanie wewnętrznego ładu w stosunku małżeńskim, tzn. jego wewnętrznego przeznaczenia do przekazywania życia. Nieetycznym nie jest podejmowanie współżycia w przewidywaniu niepłodności ale zniszczenie wewnętrznego przeznaczenia tzn. samej struktury aktu małżeństwa. (n.10)

8. W szczególności powinność zachowania jedności między funkcją zjednoczenia a funkcją rodzicielstwa. Wówczas zachowane jest znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości i odniesienie do rodzicielstwa. (n.12)

9. Niedopuszczalne są wszelkie sposoby ograniczenia ilości potomstwa przez:
- naruszenie rozpoczętego już procesu życia, w szczególności przerywania ciąży, nawet dla jakichkolwiek wskazań leczniczych.
- stałe czy czasowe obezpłodnienie mężczyzny czy kobiety, ponadto jakiekolwiek obezpłodnienie samego aktu małżeńskiego w jego przewidywaniu czy spełnieniu (n.14)

10. Dopuszczalność z korzystania z okresów niepłodnych, z poszanowaniem jednak ustalonego przez Boga porządku. W przypadku słusznych powodów,. Dla wprowadzenia przerw między kolejnymi urodzeniami dzieci (względy fizyczne, psychiczne, okoliczności zewnętrzne) – wolno małżonkom uwzględnić naturalną

cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności, regulując w ten sposób ilość poczęć (n.16)

III. SZTUCZNE UNASIENNIENIE I SZTUCZNE ZAPŁODNIENIE

Unasiennienie – wprowadzenie nasienia mężczyzny do pochwy kobiety. Homologiczne – nasienie męża. Heterologiczne – nasienie innego dawcy. Zarówno jedno jak i drugie jest nieetyczne, bo sprzeczne z prawem natury, w szczególności z osobowym charakterem aktu miłości małżeńskiej Możliwe jest tzw. unasiennienie w znaczeniu najszerszym tzn. pomoc w odbyciu prawidłowego stosunku małżeńskiego (trudności natury anatomicznej – nie impotencja) po to by została umożliwiona właściwa, samoczynna wędrówka plemników (Pius XII). Prawdopodobnie według niektórych teologów – możliwa jest również (tzn. etyczna) pomoc w przesunięciu plemników do odpowiedniego miejsca (po właściwie odbytym, naturalnym stosunku), bez wyjmowania nasienia poza pochwę (unasiennienie w znaczeniu szerszym).

Sztuczne zapłodnienie “in vitro” tzn. w próbówce a również w narządzie rodnym kobiety, jak i poza narządem rodnym – jest moralnie złe i niedozwolone (Pius XII - 1956). Jest bowiem oddzieleniem zapłodnienia od aktu prokreacyjnego – inaczej: produkowaniem życia ludzkiego.

Czystość małżeńska

1. Zakotwiczenie miłości małżeńskiej w Bogu. Podstawą właściwego ujęcia i realizacji wymogów miłości małżeńskiej, w szczególności jej znamienia czystości – jest świadomość, że cała instytucja małżeńska jest „ekspozyturą” Boga. Mówi o tym enc. *Humane vitae* na samym wstępie, zanim szczegółowo określi wymogi etyczne pożycia małżeńskiego.

„Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważymy, że początek swój czerpie ona – jakby z najwyższego źródła – z Boga, który <jest miłością> i Ojcem, <od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi>.

Małżeństwo bowiem nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ślepych sił przyrody; Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrznościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości. Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonaląc się w niej wzajemnie, współpracować jednocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowaniu nowych ludzi. Dla ochrzczonych zaś małżeństwo nabiera sakramentalnego znaku łaski, ponieważ wyraża związek Chrystusa z Kościołem" (HV, 8).

2. Czystość ochroną przed nadużyciem. Seksualność z zamysłu Bożego ma swoją popędliwość. Jest ona dopingiem do podejmowania życia seksualnego, ściśle do prokreacji. Towarzyszy temu przez Boga przewidziana przyjemność. Łatwo jednak zrujnować ten Boży zamysł i działać dla samej przyjemności. Święty Paweł przypomina więc: „ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana, a Pan dla ciała" (1Kor 6,13). Stąd też wskazuje i napomina: „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie: powstrzymywanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie" (1Tes 4,3-5).

Najwyższą racją dla poszanowania swojego ciała a unikania rozpusty jest godność człowieka, a więc również ciała, jako świątyni Ducha Świętego. „Kto zaś grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie. Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele" (1 Kor 6, 18-20).

Człowiek w swoim ciele – uczy od początków swoich chrześcijaństwo – nie należy do samego siebie, lecz do Boga, do Chrystusa. Jest przybytkiem Ducha Świętego. Stąd nie może używać swojego ciała według własnych pomysłów, w szczególności nie może realizować swojej seksualności dla samej przyjemności. Jest to swoistego rodzaju bałwochwalstwo. Czystość, każda czystość , jako sprawność, cnota, chroni człowieka przed takim nadużyciem.

3. Czystość a dar oddania siebie w małżeństwie. Jak z jednej strony człowiek jako indywiduum nie należy do siebie i dlatego nie może sam dysponować swoim ciałem, w szczególności swoją seksualnością, tak z drugiej strony istnieje szczególne Boże wezwanie, małżeńsko – rodzinne, w którym Bóg powołuje

mężczyznę i kobietę do pełnego wzajemnego daru, do oddania siebie sobie nawzajem. Spełnia się w tym akcie Boży zamysł względem mężczyzny i kobiety w ich powołaniu małżeńsko – rodzinnym: „już nie są dwoje, lecz jedno ciało" (Mt 16,6). Jest to wyraz i zadatek zarazem całożyciowego ich oddania, całożyciowej wspólnoty. Nade wszystko zaś jest to znak udziału w miłości stwórczej i odkupieńczej Boga. Stwórczej – jako udział w akcie stwórczym nowego człowieka. Odkupieńczej – Jako wyraz, znak oddania Chrystusa Kościołowi. „Bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie (...) Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła" (Ef 5,25. 31-32, por. 21-33).

To małżeńskie oddanie, ze wszystkim co w nim cielesne, seksualne, ludzkie jest znakiem i udziałem w Bożej rzeczywistości, w Bożej miłości stwórczej i odkupieńczej. Ma więc z istoty swojej charakter religijny. Stąd do jego uprawnienia wymaga się szczególnej konsekracji, czyli sakramentu małżeństwa. Z tym charakterem religijnym, a nigdy w wyseparowaniu, związane jest jego znaczenie prokreacyjne, tzn. ukierunkowanie ku przekazaniu życia oraz znaczenie wspólnotowe, dla wyrażenia i umocnienia wzajemnej więzi.

Współżycie małżeńskie jako wyraz takiego zjednoczenia, takiej miłości w Bogu, Stwórcy i Odkupicielu, jest zawsze czyste, uświęcające i zasługujące na niebo. Takie współżycie jest wielkim aktem oddania chwały Bogu. Sobór naucza: „Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się ze sobą w sposób intymny i czysty są uczciwe i godne; a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku, są oznaką i podtrzymaniem wzajemnego oddania się, przez które małżonkowie ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym" (KDK, 49). By takim jednak było, by takim się stawało, małżonkowie muszą ustawicznie – podłączając się do łaski sakramentu – podejmować pracę nad sobą, dla opanowania człowieka cielesnego.

4. Współczynniki a zarazem wymogi czystej miłości małżeńskiej. Ujmuje je enc. *Humane vitae* (nr 9):

1° **miłość w pełni ludzka** tzn. „zarazem zmysłowa i duchowa". Jest miejsce na popęd i uczucie, ale nie na wyzwolenie wyseparowanego popędu czy uczucia. Wszystko co ludzkie, zmysłowe, cielesne, musi być poddane rozumowi oświeconemu przez wiarę i woli, która wybiera, opowiada się za tym, co zgodne z zamysłem Boga. Miłość ta dąży do całożyciowej jedności i doskonałości małżonków.

2° **miłość pełna** tzn. miłość przyjaźni i całożyciowego dzielenia ze sobą wszystkich dóbr, bez wyjątków, niesprawiedliwości i egoizmu. Miłość, która nade wszystko daje i cieszy się z możliwości obdarowywania, bez oczekiwania i obliczania zysków.

3° **miłość wierna i wyłączna.** Wierna tzn. do końca życia, wyłączna tzn. z wykluczeniem kogokolwiek poza wybranym współmałżonkiem. Jako taka „pozostaje obca wszelkiemu cudzołóstwu i rozwodowi" (KDK, 49).

4° **miłość płodna** tzn. otwarta na poczęcie życia. Z istoty swojej miłość małżeńska zmierza ku i „swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia". Nie ogranicza się więc do samej wspólnoty małżeńskiej. Enc. *Humane vitae* przypomina naukę Soboru: Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku poczynaniu i wychowaniu potomstwa. Dzieci są też najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra (KDK, 50). Płodność ta jednak nie jest czymś wyseparowanym. Stanowi zadanie centralne, ale wraz z całym szerokim wachlarzem działalności i twórczości małżeńsko – rodzinne.

5. Nadużycie daru ciała – nieposzanowanie czystości w miłości małżeńskiej. Wchodzi tu wszystko to, co się sprzeciwia zamysłowi Bożemu w odniesieniu do realizacji miłości małżeńskiej.

Najogólniej, każde nastawienie na samą tylko przyjemność jako cel w sobie z postponowaniem, a tym bardziej z wykluczeniem celu nadrzędnego. Tu mieszczą się różne formy rozseksualizowania i rozpusty.

Szczególne przypadki nadużycia swojej seksualności to:

- kastracja i sterylizacja chirurgiczna – nie podyktowana względami zdrowotnymi a mająca na celu ubezpłodnienie. Kastracja – wycięcie narządów płciowych: jąder, jajników, macicy; sterylizacja: przecięcie, podwiązanie lub zablokowanie nasieniowodu czy jajowodu. Jest to ingerencja w życiotwórcze przeznaczenie narządów płciowych.
- wszelkie formy autoerotyzmu: myśli, pragnienia, czyny, samotne czy podejmowane wspólnie dla wywołania działania i przyjemności seksualnej – poza właściwym, małżeńskim zjednoczeniem. Tu wchodzą m. in. onanizm indywidualny i małżeński. Wszystko to jest sprzeczne z najgłębszym przeznaczeniem seksualności i małżeństwa.

- homoseksualizm i miłość lesbijska, abstrahując od subiektywnej winy, która ma różne stopnie i oblicza. Ma tu miejsce naruszenie obiektywnego porządku i przeznaczenia płciowości człowieka.
- współżycie pozamałżeńskie i cudzołóstwo.
- współżycie antykoncepcyjne.

Odwrotnością jest wstręt do ciała i płci aż po odmowę realizacji seksualności w małżeństwie. Jest to również obiektywne zło. Nie jest to jednak równoznaczne z poczytalnością tzn. z winą. Przypadki te domagają się szczególnie delikatnego i mądrego potraktowania w spowiedzi i w poradnictwie rodzinnym.

6. Wypracowywanie czystości małżeńskiej:

- opanowanie, sublimacja popędu,
- współdziałanie z łaską, korzystanie z jej leczniczego charakteru – poprzez modlitwę i sakramenty, zwłaszcza spowiedź i Komunię świętą.

DZIAŁANIA PRZECIW MIŁOŚCI RODZICIELSKIEJ: ANTYKONCEPCJA I ABORCJA

I. Antykoncepcja - działanie przeciw poczęciu.

1. Podstawowe prawidło miłości małżeńskiej - otwarcie na rodzicielstwo czyli na poczęcie nowego ludzkiego życia.

2. Zaplecze postawy antykoncepcyjnej:

- mniemanie, że działanie seksualne tylko w przypadku fizycznej, zauważalnej krzywdy podlegają ocenie moralnej, usprawiedliwianie zachowań wynaturzonych,
- rozdzielenie przyjemności od działania rodzicielskiego /prokreatywnego/,
- działanie seksualne w połowicznym, przypadkowym a nie całożyciowym nieodwołalnym oddaniu,
- złudzenie, że antykoncepcja zapobiega aborcji.

3. Nauczanie Kościoła

- Pius XI: Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i „obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim" /Enc. Casti Connubii, 1930/.
- Sobór Wat. II: „Synom Kościoła nie wolno przy regulowaniu poczęć schodzić na drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca" /KDK,51/,
- Paweł VI, Enc. HV: „odrzucić należy wszelkie działanie, które bądź w przewidywaniu zbliżeniu małżeńskim, bądź podczas jego spełnienia, czy w rozwoju jego naturalnych skutków, miałoby za cel uniemożliwienie poczęcia i stanowiłoby środek prowadzący do tego celu". /HV,14/.

Właściwy „stosunek małżeński... łącząc najściślejszą więzią męża i żonę, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zapisanymi w samej naturze mężczyzny i kobiety" /HV,12/. „Jeżeli więc ktoś korzysta z daru Bożego pozbawiając go, choćby tylko częściowo właściwego mu znaczenia celowości, działa wbrew naturze tak mężczyzny jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu. I właśnie dlatego sprzeciwia się planowi Boga *i* Jego świętej woli" /HV,13/.

- Jan Paweł II: antykoncepcja nieuznawaniem władzy Boga a przypisywaniem sobie władzy. Antykoncepcja rujnowaniem miłości małżeńskiej. „Kiedy zatem poprzez antykoncepcję małżonkowie pozbawiają swe życie małżeńskie potencjalnej zdolności rodzicielskiej przypisują sobie władzę, która należy jedynie do Boga, tj. władzę ostatecznego decydowania o zaistnieniu osoby ludzkiej. W tej perspektywie antykoncepcję należy uważać obiektywnie za tak dogłębnie niegodziwą, że nigdy, dla żadnych racji nie może być usprawiedliwiona. Myśleć lub mówić coś przeciwnego równałoby się twierdzeniu, że w życiu ludzkim mogą zaistnieć sytuacje, w których godziwe jest nieuznawanie Boga za Boga ... Stosowanie środków antykoncepcyjnych wprowadza istotne ograniczenie wewnętrznego wzajemnego oddania i wyraża obiektywną odmowę oddania drugiemu całego dobra kobiecości czy męskości. Jednym słowem antykoncepcja przeciwstawienie prawdziwej miłości małżeńskiej" Jan Paweł II. Przemówienie nt. odpowiedzialnego rodzicielstwa, Castel Gandolfo 17.09.1983 por. też FC,32/.

W FC papież uzasadnia: „Kiedy małżonkowie uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w

naturę mężczyzny i kobiety i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę „sędziów" zamysłu Bożego i „manipulują" oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość „całkowitego" daru z siebie. W ten sposób naturalnej „mowie", która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca „mowę" obiektywnie sprzeczną czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania drugiemu i stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia na życie, ale również sfałszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru" /FC,32/.

4. Zła antykoncepcji

- porządek moralny ustanowiony przez Boga a więc prawo natury. Mianowicie burzy wewnętrzny ład stosunku małżeńskiego, nierozerwalność podwójnej funkcji zbliżenia: jedności i prokreacji /rodzicielstwa/.
- jest to więc zło nie samych i nie przede wszystkim negatywnych skutków medycznych /dla zdrowia/. Jest to zło nieosobowego działania, sprzeczne z zamysłem Stwórcy,
- z porządkiem etycznym.
- złem jest nie niepłodność stosunku ale obezpłodnienie, czyli uczynienie niepłodnym tego pożycia przez działanie sprzeczne z jego naturą.
- antykoncepcja jest wyrazem egoizmu i negatywnej postawy wobec życia i nieopanowanym nastawieniem na samą przyjemność seksualną.
- antykoncepcja rezygnacją z wysiłku i ofiary w miłości
- antykoncepcja sprowadza kobietę do roli przedmiotu, mężczyznę zaś wyłącza z odpowiedzialnego działania
- postawa antykoncepcyjna najkrótszą drogą do aborcji i rozseksualizowania

II. Aborcja - działanie przeciw poczętemu życiu /przerywanie ciąży, sztuczne poronienie, „zabieg"/.

1. Pojęcie - jest to zamierzone zniszczenie poczętego życia ludzkiego w łonie matki.

2. Bóg wyłącznym Panem ludzkiego życia - „Nie zabijaj" - V przykazanie. Zakaz ten podyktowany jest obrazem Boga w człowieku.

3. Człowiekiem jest dziecko od pierwszej chwili swego poczęcia tzn. ożywienie po połączeniu dwu gamet. W pełnym zawiązku /kod genetyczny/ do istnienia dochodzi cała ludzka natura.

4. Jako istota ludzka, osobowa - posiada człowiek od pierwszych chwil niezbywalne prawo do życia. Wszelkie inne prawa osobowe człowieka nic nie znaczą bez tego pierwotnego prawa do życia.

5. Żadne racje: społeczne, zdrowotne, genetyczne nie uzasadniają pozbawienia człowieka życia ma ono charakter sakralny i dlatego nienaruszalny.

6. Nauka Kościoła:

Sobór Wat. II:

„Wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenie, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej ... a także nieludzkie warunki pracy - wszystkie te i tyra podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy” /KDK,27/. Należy więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spędzanie płodu jak i dzieciobójstwo są-okropnymi przestępstwami. Synom Kościoła nie wolno przy planowaniu poczęć schodzić na te drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca /KDK,51/.

- Ta sama niezmienna nauka Kościoła ostatnich czasów broniąca nienaruszalności ludzkiego życia:

- Pius XI, Casti Connubii /1930/
- Pius XII, Przemówienie do katolickich położnych /1951/
- Jan XXIII, MM, III, 3b /1961/
- Paweł VI, HV,14 /1968/.

W oparciu o te podstawowe zasady ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie czujemy się w obowiązku raz jeszcze oświadczyć, że należy bezwarunkowo odrzucić - jako moralnie niedopuszczalny sposób ograniczanie ilości potomstwa - bezpośrednie naruszanie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednie przerywanie ciąży, choćby dokonywane ze względów leczniczych”.

- Jan Paweł II, Familiaris Consortio /1981/ p.30

- Karta Praw rodziny /1983/ art.4

7. Przyczyny niszczenia życia poczętego:

- egoizm i brak opanowania seksualnego
- ignorancja zwłaszcza w odniesieniu do rozwoju dziecka przed urodzeniem
- nieznajomość etycznych metod stosowania płodnością
- wpływ liberalizującego prawa
- brak dojrzałości osobowej /związki młodociane/
- trudności mieszkania i uposażenia
- propaganda seksualna i antykoncepcyjna

7. Kara kościelna za przerywanie ciąży: ekskomunika ipso facto /lotae sententiae, K.1398/ - mocą samego prawa - dla każdego, kto fizycznie lub moralnie współdziała w przestępstwie, /matka, ojciec, lekarz, położna/. Moralny udział: nakazywanie, namawianie, zalecanie, zastraszenie, dostarczenie środków.

Prawo zwolnienia: ordynariusz, w spowiedzi: każdy biskup, penitencjarz, kanonik, dziekan, misjonarz podczas misji; w niebezpieczeństwie śmierci, każdy spowiednik, spowiedź chorych, więźniów, przedślubna, generalna z całego życia lub przynajmniej 1-go roku; spowiedź kobiety w stanie błogosławionym.

Funkcja apostolska rodziny

1. Punktem wyjścia: podobieństwo Chrystusa, Syna Bożego a w nim każdego z Jego uczniów: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam” (J 20,21), „Wy jesteście solą dla ziemi... Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,13-14). Do każdego więc “Który się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. (Mt 10,32-33)

2. Latorośle winnego krzewu. Fundamentem funkcji apostolskiej rodziny – zakotwiczenie
w Chrystusie. „Ja jestem krzewem winnym, wy - latorośla mi”. (J 15,5)

Małżonkowie jako wszczepieni w Chrystusa (latorośle) nie mogą nie reprezentować Jego sprawy. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). A więc członkowie rodziny mają poznać najpierw w rodzicach, w ich miłości, do kogo oni należą.

3. Specyfiką posłannictwa małżonków jest ujawniać miłość Boga.
„Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga oraz wspierać ich i otuchy im dodawać we wzniosłym zadaniu ojca i matki... Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdą łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna... Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła” (KDK,48).

4. Podstawowym, najogólniej ujętym zadaniem rodziny jest prowadzenie czy podprowadzanie do nadziei i miłości, czyli do życia w Bogu. W ten sposób rodzina staje się „Kościołem domowym”. Dzieje się to „ad intra” tzn. wewnątrz małżeństwa i rodziny oraz “ad extra” tzn. na zewnątrz, poprzez świadectwo życia i działalność względem innych małżonków, rodzin, ludzi.

5. Najgłębsze, najskuteczniejsze, a zarazem najbardziej naturalne powołanie do wiary odbywa się w życiu i poprzez życie, które w poszczególnych przejawach jest wyrazem, świadectwem wiary.

6. Przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę” (FC,86). Przyszłość człowieka, chrześcijanina, wiary, Kościoła, społeczeństwa kształtuje się w rodzinie. Stąd tak ważną sprawą jest, by rodzina dorastała i bardzo świadomie podejmowała swoją apostolską funkcję.

FUNDAMENTY TEOLOGII RODZINY

I. Małżeństwo i rodzina rzeczą świętą i źródłem uświęcenia

1. Sięgając fundamentów małżeństwa i rodziny trzeba nam wypowiedzieć słowo: miłość. Nie jest to jednak rzecz, którą wymyślili narzeczeni gruchający pod majowym bzem. Uświadamiamy sobie, że to Bóg i **tylko Bóg jest Miłością**. Wyznaje to z takim zachwytem św. Jan w pierwszym swoim Liście (1 J 4, 16), a sam Chrystus wypowiada stwierdzając: „Tak Bóg umiłował świat...” (J 3, 16). Bóg jest miłością, tzn. ruchem dawania, udzielania się, obdarowywania. To jest tajemnica Boga w Trójcy. Ale Bóg będąc miłością nie zasklepia się w sobie, w Trójcy. Wychodzi na zewnątrz. Pierwszym efektem tego wyjścia jest dzieło stworzenia świata, a w świecie - człowieka. Drugim efektem jest dzieło odkupienia. Właśnie: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

2. **Poczuj świat trzymany w rękach tej Miłości** i zrozum, że właśnie **dlatego świat ma sens**, wbrew wszelkim bezsensom. I poczuj siebie, swoje życie. Ono również, w rękach tej Miłości, ma sens, wbrew wszelkim niepewnościom, utrudzeniom i doświadczeniom. **Również poczuj się przedstawicielem**, rzecznikiem, ambasadorem **tej Miłości**. Bo to tak zamierzył Bóg. Do tego powołał cię Bóg. Posłuchaj, tam, na początku stworzenia, z Księgi Rodzaju, posłuchaj jakby narady Boga: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26). A więc obrazem, ucieleśnieniem, promieniem Boga w tej Jego Miłości jest człowiek.

Stąd podstawowe, **pierwsze przykazanie**, tzn. wyznacznik życia ludzkiego, chrześcijańskiego: **Będziesz miłował** – „z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił swoich” (Mt 22, 37-39) Boga, a w Bogu bliźniego, tzn. drugiego człowieka. Będziesz miłował, **tzn. cały będziesz miłością**. Nie szewcem, nie fryzjerką, nie nauczycielem, lekarzem, architektem, biznesmenem, politykiem, nawet nie ojcem, matką, księdzem, zakonnicą, nie! Cały będziesz miłością. Bycie fryzjerką, politykiem, ojcem - kimkolwiek - jest tylko odmiennym, oryginalnym sposobem miłowania, bycia miłością, urzeczywistnianiem miłości. Jeżeli tak nie jest - bycie kimkolwiek nie ma

sensu. Święty Paweł kwituje to genialnie w 13 rozdziale 1 Listu do Koryntian: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 1).

3. **Szczególnym terenem, gdzie ludzie maja być miłością, jest małżeństwo i rodzina.** Zauważmy, kiedy Bóg stwarza człowieka na swoje podobieństwo, a więc jako obraz i promień swojej miłości - dodaje Autor natchniony: “stworzył mężczyznę i niewiastę” i błogosławiąc im Bóg dołącza wezwanie: “Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 27-28). Czyli ten układ mężczyzny i kobiety, ich związku i powstającej rodziny przewidziany i postanowiony został po to, by był szczególnym obrazem miłości Boga, by realizował tę miłość, by ją ucieleśniał, wyrażał. Sobór Watykański II powie o małżeństwie i rodzinie: „wspólnota życia i miłości” (KDK, 48).

Już tu możemy powiedzieć, że **układ mężczyzny - kobiety**, ściślej **małżeństwa i rodziny to jest instytucja miłości,** warsztat miłości. Nie byle jaki warsztat, ale pracownia rzeźbiarska, gdzie się rzeźbi i uczy rzeźbić miłość - **z wezwania, z mandatu i tchnienia Bożego.**

4. Stary Testament widzi małżeństwo jako obraz odniesienia Boga do narodu wybranego. Stąd naród ten o swoim najgłębszym zjednoczeniu z Bogiem powie: „Mój miły jest mój a ja jestem jego” (Pnp 2, 16). Czy może być coś piękniejszego w wymiarze ludzkim niż prawdziwa, autentyczna miłość między chłopcem a dziewczyną? Dlatego Bóg nie znalazł innego, lepszego porównania by oddać swoją miłość względem ludu wybranego i w konsekwencji względem każdego człowieka. Ale znaczy to również, że tej **miłości chłopca i dziewczyny, mężczyzny i kobiety, Bóg chce coś zadać.**

Wypowie to św. Paweł w Liście do Efezjan. Do mężów i żon mówi tak: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu... Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie, aby go uświęcić... Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła” (Ef 5, 21-33). Zatem tej

małżeńskiej miłości mężczyzny i kobiety **zadane jest odwzorowanie miłości Chrystusa do Kościoła.**

5. Z przytoczonego poprzednio Listu św. Pawła do Efezjan wynika, że **oddanie mężczyzny i kobiety w małżeństwie**, aż po zjednoczenie cielesne, **jest i ma być obrazem, znakiem, wyrażeniem oddania Chrystusa Kościołowi.** Małżeństwo oznacza to oddanie i ma udział w łasce, w miłości, w mocy tego oddania. I na tym polega małżeństwo jako sakrament. Chrystus zaś oddał się Kościołowi, tzn. nam aż po śmierć i to jest Chrystusowe przymierze z Kościołem, z nami. I dlatego małżeństwo sakramentalne czyli takie jak Bóg to postanowił, a Chrystus swoim odkupieniem umożliwił i daje ku temu moc - takie małżeństwo ma być przymierzem, tzn. paktem i zobowiązaniem do miłości - na wzór Chrystusa - aż po oddanie życia, aż po śmierć. Stąd wierność i nierozerwalność.

Już tu możemy się zapytać: dlaczego wierność? Bo Chrystus jest wierny Kościołowi. Dlaczego nierozerwalność? Bo Chrystusa i Kościoła nie można rozerwać. A mąż i żona poprzez sakrament są znakiem tej i takiej wierności i nierozerwalności. „(...) i że cię nie opuszczę aż do śmierci". Papież zauważył w Szczecinie, że to „nie opuszczę cię aż do śmierci" jest echem Chrystusowego „umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował" (J 13, 1). Bez świadomości i bez podjęcia takiego paktu - przymierza, takiego oddania - na wzór Chrystusa - nie wolno wejść w małżeństwo.

6. W takim przymierzu, w takim wzajemnym oddaniu, na wzór Chrystusa, małżonek nie tylko nie zrobi współmałżonkowi nic złego, nie urazi słowem, nie będzie gruboskórny, egoistyczny, nie zniszczy czyjegoś życia... Nie tylko! Jest gotów oddać swe życie za współmałżonka. I to życie trzeba oddawać, chwila po chwili, posługa za posługą, cierpliwość za cierpliwością, przebaczenie za przebaczeniem...

Siostro, bracie - żyjący w małżeństwie - **oddaj życie i oddawaj go każdego dnia! - To jest wierność przymierzu małżeńskiemu na wzór Chrystusowego oddania.** A łatwiej ci będzie przyjąć twoją małżonkę, twojego małżonka, rodzinną sytuację. Potrafisz zgodzić się na pozornie „zmarnowane życie". Tylko bardzo świadomie naśladuj Chrystusowe oddanie życia, kiedy On mówi: „Nikt Mi go (życia) nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów

odzyskać”
(J 10, 18). Trzeba stać się podmiotem - a nie przedmiotem. Nie kimś, komu się życie zabiera, ale kimś, kto życie sam daje, wydaje. I wtedy człowiek nie czuje w małżeństwie krzywdy, nie czuje się wykorzystanym przedmiotem, ale działającym, żywym, miłującym, dającym podmiotem. To jest oddanie na wzór Chrystusowego oddania. I **do takiego oddania Chrystus daje moc.** To jest moc, to jest łaska sakramentu.

7. Posłuchajmy nauki Kościoła, który tę zasygnalizowaną prawdę tak wyraża: „Chrystus Pan szczodrze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, która powstała z Bożego źródła miłości i ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem” (KDK, 48). A co do celu obecności Chrystusa: „pozostaje z nimi nadal po to, aby tak jak On umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, również małżonkowie poprzez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności. Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i (...) doznaje ubogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła” (KDK, 48).

Podobnie w odniesieniu do rodziny Jan Paweł II zauważa: „Rodzina otrzymuje misję strzeżenia objawienia i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego oblubienicy” (FC, 17).

8. Siostro, bracie! Czy rozumiesz teraz, że **małżeństwo i rodzina to nie jest sprawa ludzka, ziemska, cielesna, zmysłowa, seksualna,** tym bardziej moje prywatne rancho, mój folwark intymności, mój, nasz wyseparowany seks! NIE! Męskość, kobiecość, małżeństwo, rodzina - **to jest sprawa Boża, święta, sacrum!** Oczywiście, że przechodzi przez człowieka, przez tę ziemię, przez ciało, przez zmysły, przez fizjologię, przez seksualność, przez płciowość. Ale jest to sprawa Boża, święta i dlatego nie wolno jej desakralizować, tzn. bezcześcić. „Świętości nie szargać, bo trza, aby święte były...” (Wyspiański). Bo bezczeszcząc te sprawy, te nośniki Bożej miłości, bezcześci człowiek Boga i bezcześci swoją godność, siebie.

Czy wiesz więc dlaczego nie: swoboda seksualna, i wolna miłość, i środki i wszelkie działania antykoncepcyjne? - bo to jest zbezczeszczenie godności, zamysłu i świętości Boga w człowieku. I wiesz, dlaczego trzeba odsunąć pewne gazety, kasety i filmy - łącznie z „Dynastią” - bo uczą wyseparowanego seksu, bo rujnują w

człowieku, w rodzinie, w społeczeństwie Boży obraz małżeństwa i rodziny, bo niszczą ludzką godność, bo uczą traktować kobietę czy mężczyznę jak przedmiot, jak gumę, jak maskotkę, na którą się potem pluje i rzuca w kąt, bo nie zachowała swojej godności.

Tym bardziej trzeba za św. Pawłem powtórzyć: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga...” (1 Kor 3, 16) - właśnie: świątynią Jego Miłości stwórczej i zbawczej - „Chwalcie więc Boga w waszym ciele” dopowie św. Paweł (1 Kor 6, 18).

9. Jako wniosek dopowiedzmy jeszcze jedną bardzo ważną rzecz. **Małżeństwo i rodzina to nie tylko rzecz święta, ale droga do świętości, droga do uświęcenia.** Zauważmy: skoro to wszystko, co związane jest z małżeństwem i rodziną, jest z Boga i w Bogu, skoro jest nośnikiem Jego zamysłu, Jego miłości stwórczej i zbawczej, to jakże to się może odbywać poza Bogiem, jakże tego można nie przeżywać w Bogu, jakże to może nie prowadzić do Boga, jakże może nie łączyć z Chrystusem, jakże może nie uświęcać? Świętość, uświęcenie małżonków jest więc nie na księżycu i nie w klasztorze, lecz w małżeństwie i rodzinie. Sobór Watykański II mówi: „Wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, (...) zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga” (KDK, 48).

Siostro, bracie żyjący w małżeństwie! Wbrew temu, co w świecie idzie a często rozlewa się brudnym potokiem, ty bądź nośnikiem i obrońcą małżeństwa i rodziny jako rzeczy świętej i źródła uświęcenia.

II. W służbie życia, człowieka i społeczeństwa

10. Analizując naukę Objawienia i naukę Kościoła próbowaliśmy sobie uświadomić, że małżeństwo i rodzina to nie jest sprawa ludzka, ziemska, cielesna, seksualna, tym bardziej wyseparowany seks, że jest to sprawa Boża, chociaż przechodzi przez człowieka, mężczyznę, kobietę, przez ciało, przez seksualność, płciowość.

Szczegółowiej powiedzieliśmy, że **małżeństwo i rodzina** to nośniki Bożej Miłości, **to współpraca z miłością Boga Stwórcy.** I jest to zasadnicza racja

małżeństwa, męskości i kobiecości, żeby współpracować z miłością stwórczą, z miłością obdarowującą życiem, żeby stać się rodziną.

„Małżonkowie wiedzą - uczy Sobór Watykański II - że w spełnieniu obowiązku jakim jest przekazywanie życia i wychowanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami miłości Boga, Stwórcy i jakby jej wyrazicielami" (KDK, 49). Jan Paweł II w „Familiaris consortio" określa to tak: „Podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywanie - poprzez rodzenie - obrazu Bożego z człowieka na człowieka" (FC, 28).

11. Można by powiedzieć tak: **Bóg chciał i chce napełniać ziemię ludźmi, w których jest żywe Jego odbicie**, obraz, **w których ma się odbywać promieniowanie Jego miłości.** Poczujmy ojcowskie serce Boga, który chce się dzielić sobą, swoim bytem, swoim wnętrzem, swoją miłością z ludźmi.

„Chwałą Boga żywy człowiek.." (św. Ireneusz) i w tym stwórczym drganiu Bożej miłości mają współpracować mężczyzna i kobieta jako małżonkowie.

Czy rozumiemy więc, że **małżeństwo to nie jest tylko partnerstwo, szczęście czy egoizm we dwoje ale szczęście, realizacja siebie w przekazywaniu życia,** w obdarowywaniu życiem i wszystkimi wartościami ludzkimi i chrześcijańskimi. I już tu bądźmy świadomi: jakie modele szerzą gazety, filmy, jakie modele szerzy świat.

Pamiętajmy - co przypomina nam Sobór - że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego" (KDK, 24). W małżeństwie więc poprzez takie oddanie - bez zamknięcia, bez zastrzeżeń, bez egoizmu - następuje otwarcie na dar trzeciej osoby, obdarowanie jej życiem.

Tak - podkreśla to Jan Paweł II w ostatnim „Liście do rodzin" - dziecko jest darem (LR, 11). Jest najpierw darem Stwórcy. Jest darem od rodziców. Jednocześnie przez sam fakt swojego zaistnienia dziecko staje się darem dla rodziców. O, jak często smutne jest ich życie bez tego daru.

12. Tak, **trzeba żyć w Bogu**, trzeba czuć Boga, **który jest życiem i obdarowuje życiem, żeby zrozumieć dar życia i wartość życia ludzkiego**. Człowiek zrywający z Bogiem i cała cywilizacja zrywająca z Bogiem nie będzie czuć tej wartości życia.

I dlatego nic dziwnego, że idzie mentalność przeciw życiu. **Idzie cywilizacja śmierci** - jak to ostatnio często zauważa Ojciec Święty. **Zaczyna się w antykoncepcji** czyli w postawie i działaniu anty - przeciw życiu. **Prędko przechodzi się w aborcję** tzn. usuwanie, zabijanie poczętego życia, człowieka. Bo się nie widzi, nie czuje jego nieporównywalnej wartości, bo jest balastem, zawadza, krępuje użycie, konsumpcję, bo jest intruzem. A nawet w odniesieniu do przewidywalnego kalectwa, w badaniach prenatalnych, wcale nie chodzi o dobro dziecka, tylko o to, że ja w swoim egoizmie będę musiał na nie patrzeć, i nim się opiekować i jemu siebie dawać - a to paraliżuje egoizm.

Stąd idzie hasło: nie rodzicielstwo i rodzina, ale bezpieczny seks, który oznacza antykoncepcję i bardzo prędko aborcję, a potem eutanazję - w stosunku do człowieka starego, nieproduktywnego.

A jak to zauważa Jan Paweł II, „bezpieczny seks jest właśnie najgruntowniej niebezpieczny. W niebezpieczeństwie bowiem znajduje się każdy człowiek, a z kolei... rodzina. Co jej grozi? Grozi jej utrata prawdy o sobie samej. A jeżeli prawdy - to i wolności i konsekwentnie utrata miłości” (LR, 13).

13. Starajmy się obserwować i rozumieć świat. Idzie zrodzony w pozytywizmie XIX w. utylitaryzm - jak mówi Jan Paweł II - „cywilizacja skutku, użycia - cywilizacja rzeczy, a nie osób, cywilizacja w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy. Tak więc na gruncie cywilizacji użycia kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny. Dzieci stają się przeszkodą dla rodziców. Rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swoich członków” (LR, 13).

Czy się będziemy dziwić, że w tej cywilizacji tak zajadle, pod pretekstem emancypacji kobiet, walczy się o prawo do aborcji? A w gruncie rzeczy chodzi o to, by kobieta nie rodziła, tylko była naczyniem nieodpowiedzialnego i nieokiełznanego pożądania mężczyzny! A jej, biednej istocie, podjudzanej przez mężczyznę, wydaje się, że walczy w parlamencie i w świecie o emancypację. O emancypację? Walczy o swoje uprzedmiotowienie, o upodlenie!

Bracie, ty jako chłopiec, mężczyzna, ojciec broń kobietę przed utratą godności, przed uprzedmiotowieniem. To jest twoja rola mężczyzny, stróża, opiekuna, głowy rodziny.

Siostro, zawierz: tylko Bóg i Kościół w Jego imieniu walczy o twoją godność, godność kobiety, której kobiecość nie w uwodzeniu i wyseparowanym seksie, ale w

otwarciu na życie, w byciu kolebką życia i człowieczeństwa - we współpracy z Bogiem.

14. Dlatego wbrew mentalności śmierci Kościół - w imieniu Boga - opowiada się za życiem. A twoja godność jako mężczyzny i kobiety, jako małżonka leży w służbie życiu. Dlatego zjednoczenie mężczyzny i kobiety w małżeństwie musi być otwarte na życie. Dlatego też wszelka antykoncepcja i wszelkie inne praktyki - jako zamknięcie na życie - są i muszą być ciężkim złem, grzechem. Tym bardziej aborcja, łącznie ze spiralami aborcyjnymi, tzn. nie dopuszczającymi do zagnieżdżenia poczętego dziecka w łonie matki.

Oczywiście znane są i bardzo rozwinięte metody przewidywania okresów płodności czyli odpowiedzialnego rodzicielstwa. Czy je znamy, czy korzystamy z poradnictwa rodzinnego? Ale są to metody nie „przechytrzenia" czy „wycwaniania się". To są metody wierności Bogu, metody otwarcia na życie. W tym sensie są to metody sterowania płodnością. Bo Bóg i Kościół nie są za nieodpowiedzialnym rodzicielstwem, ale za odpowiedzialnym i godnym, tzn. takim, które uwzględnia i Boży zamysł, i stan zdrowotny i sytuację rodzinną i społeczną, i własne opanowanie. I do takiego odpowiedzialnego rodzicielstwa trzeba dorastać. Ale nie obejdzie się ono nigdy - przypomina Kościół - bez ducha ofiary i wyrzeczenia.

15. Siostro, bracie, walcz o to, by w twoim małżeństwie, w twojej rodzinie być kolebką życia. Walcz o to również na rzecz innych małżeństw i rodzin oraz poczętych dzieci.

Każdego roku około 25 marca (święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny) rozpoczyna się w całej Polsce kolejny rok Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci. Uczestnik takiej Krucjaty zobowiązuje się do codziennego odmawiania krótkich wybranych modlitw, a również przynajmniej raz w miesiącu do uczestniczenia we Mszy św. Z Komunią św. w intencji poczętych dzieci. W miarę możności należy też podejmować w tym względzie jakieś apostolstwo. Gorąco zachęcam do podjęcia tej krucjaty modlitwy i działania, która na przestrzeni ostatnich lat ma już - widziane oczyma wiary - ogromne osiągnięcia. Bardzo bliską praktyką na rzecz obrony poczętych dzieci jest tzw. Duchowa Adopcja. Ale o niej bliżej przy innej okazji.

16. A teraz - w imię tej cywilizacji miłości i życia - pochylmy się nad dzieckiem, które mamy wychować.

Najpierw - rola matki. To ona, a więc **Ty - dziewczyno, kobieto, jako matka - jesteś kolebką i formą poczynającego się życia, ty jesteś i musisz być kolebką i formą budzącego się człowieczeństwa.** Matka to ta, z której dziecko, człowiek bierze tam, w łonie zewnętrzną formę, kształty bytu ludzkiego, a potem, od urodzenia, również wewnętrzną formę człowieczeństwa. W tym sensie Ojciec Święty mówi: „Matka kształtuje nie tylko organizm dziecka, ale pośrednio całe jego człowieczeństwo”
(LR, 16). To weźmie w siebie ten mały człowiek - tym będzie - co mu przekażesz.

Na Wielkanoc piecze się baranka wielkanocnego. Żeby go wypiec, żeby miał odpowiednie kształty, wkłada się ciasto do formy i piecze. Gdyby się nawet trochę ciasto uformowało, ale nie włożyło do formy, tylko, ot tak, wrzuciło na blachę - to będzie z tego bezkształtna masa.

Jeżeli ciebie, tzn. matki jako formy nie będzie, to się to ciasto rozleje. I dlatego wobec tego dziecka, które jest do uformowania, twoja obecność i kontakt, ponadto treść i jakość tego, co przekazujesz, w czym i do czego je formujesz, mają znaczenie podstawowe.

Czy rozumiesz więc jak ważną jest obecność matki i to co w tobie jest? Dlatego za wszelką cenę bądź obecna i mów innym młodym matkom, by były obecne przy swoim dziecku, przy swoich dzieciach, by były ciepłem, bezpieczeństwem, by formowały człowieczeństwo!

Oczywiście **ojciec** również winien brać dziecko na kolana i na ręce, i huśtać, i tulić, i zachwycać ten kontakt, kiedy dziecko ma rok, dwa, i pięć, i siedem, i czternaście: **by być oparciem, prawością, stałością zasad, mądrością, by wprowadzać w świat**. Ale jeśli nie wejdzie w kontakt czy straci go tam, na początku, to nie nawiąże kontaktu i nie będzie miał nic do przekazania dorastającemu czternasto - czy szesnastoletniemu dziecku.

17. **I tu jest główne źródło dramatów wychowawczych: brak obecności matki i ojca, brak kontaktu, a dalej: brak wnętrza, brak treści, brak człowieczeństwa, a więc pustka czy wprost deprawacja, zgorszenie w procesie przekazu.** A cóż powiedzieć o pijaństwie, o wolnej miłości, o rozwodach skazujących dzieci na sieroctwo (JP II, 12). Ponad 90% marginesu dzieci i młodzieży, narkomanii,

buntu, agresji i często chorób psychicznych to zrujnowana rodzina, brak obecności, ciepła, bezpieczeństwa, kontaktu.

A równocześnie ów kontakt jaka to naturalna potrzeba! Mały dzieciak w odpowiedzi na pytanie, co chciałby dostać na imieniny odpowiada: „żeby mama zachorowała", bo wtedy będzie w domu. "Normalnie" rano, kiedy dzieciak wstaje, jej już nie ma, owszem, śniadanie przygotowane, a wieczorem, kiedy on idzie spać, jej jeszcze nie ma, bo biznes ją całą pochłonął.

Krzywdą dla dziecka jest również powiedzenie: a masz tam zabawki, a masz tam film, a masz tam komputer, a ja mam swoje sprawy, gazety, filmy, kasety, kolegów, koleżanki... Oczywiście oddziaływuje też wiele innych czynników i na wiele z nich nie mamy wpływu. **Zasadniczym jednak czynnikiem formacyjnym w przekazie człowieczeństwa jesteśmy my, nasz dom, nasze małżeństwo, nasza rodzina.** Tylko trzeba to wszystko trzymać w garści, trzeba tym sterować - po ludzku i po Bożemu.

18. **W samym zaś podejściu wychowawczym obowiązuje podstawowa zasada: miłować i wymagać - jedno i drugie. Samo miłowanie bez wymagania jest rozpieszczaniem. Samo wymaganie bez miłowania jest rygoryzmem, tresurą a nawet tyranią.**

W imię miłowania należy szanować godność dziecka od maleńkiego Dziecko, choćby jeszcze niemowlak, to nie maskotka. A więc trzeba go zauważać, doceniać, mieć czas, wysłuchać, nie lekceważyć zwierzeń, przytulić. Jeśli zaś klaps - to zawsze z miłości, nigdy dla wyładowania złości.

Miłość ochrania też przed złem. Nie zostawiać dziecka na pastwę telewizora, podwórka, towarzystwa. Również nad szkołą trzeba czuwać; ostatnio jest podejmowany atak na szkoły z różnymi programami. Tym jest także właśnie wyseparowany seks, gdzie np. nie pojawi się ani razu słowo miłość, małżeństwo, rodzina. Trzeba nad tym czuwać i ingerować. To jest pierwsze i niezbywalne prawo rodziców! Jednym słowem czuwać, być miłością i podejmować to, co miłość podyktuje.

Z drugiej strony właśnie prawdziwa miłość musi wymagać. Ojciec Święty wskazuje m.in. „prosty i surowy styl życia" (FC, 37). A więc nie rozpieszczać, nie dogadzać, nie stroić. Uczyć rezygnacji, odmawiania sobie, postu, umartwienia; uczyć poprzestawania na minimum, uczyć dzielenia się. Uczyć podejmowania obowiązków,

np. udziału w sprzątaniu, przygotowaniu posiłków, zapraw... Bo jeśli nie, to to tak często wygląda, że dziecko i młody człowiek chce tylko dużo wolnego czasu i rozrywek, i „miłość, miłość, miłość" - oni tylko miłością będą żyć, a o kapuście na zimę nie pomyśleli. A potem do księdza po pieniądze, bo wszystko trzeba kupić, bo nic w domu nie ma... Uczmy dzieci realizmu, odpowiedzialności, oszczędzania.

I tu niezastąpionym środowiskiem wychowawczym jest więcej dzieci, większa rodzina, a nie jedynak. Oczywiście, są przypadki ubóstwa, braków - bądźmy solidarni, zaradzajmy im. Równocześnie zdobywajmy się na wielkoduszność i ducha ofiary w planowaniu właściwego modelu rodziny.

19. **Niech dzieci i młodzi dorastający ludzie widzą w rodzicach wzór, który buduje ich człowieczeństwo, ich ideał męskości, kobiecości, rodzicielstwa.**

Jeśli Bóg nakazuje: „Czcij ojca twego i matkę twoją..." to czyni to ze względu na to, że reprezentują oni - jako rodzice - Boga. Ale na to trzeba też zasłużyć, o to trzeba się starać - poprzez modlitwę, poprzez branie Boga w siebie, poprzez pracę nad sobą.

Oby dzieci - i te małe, i dorastające i dorosłe - **mogły wskazać na rodziców i cały ich styl życia mówiąc, że „tak Bóg umiłował świat",** tzn. tak - jak to widać w oddaniu i miłości jego rodziców.

20. W końcu, w tym dziele wychowawczym trzeba mieć na uwadze **przygotowanie dziecka,** dzieci **do wejścia w społeczeństwo.** Ojciec Św. mówi: „Rodzina stanowi kolebkę i najskuteczniejsze narzędzie humanizacji i personalizacji człowieczeństwa" (FC, 43). Miłość wymagająca najlepiej ich do tego wejścia w społeczeństwo przysposabia.

Równocześnie nie **wolno szczędzić trudu, by samym jako rodzice angażować się w sprawy społeczne, w dobro wspólne aż po działalność polityczną na rzecz rodzin.** Papież ostrzega, że jeżeli tego zaangażowania rodzin na rzecz budowania rodziny nie będzie, to „pierwsze rodziny padną ofiarą tego zła, na które patrzyły obojętnie" (FC, 44).

W ostatnich latach powstaje w Polsce Katolickie Stowarzyszenie Rodzin. Jest już w ponad dwudziestu diecezjach w Polsce. Powstają jego koła parafialne (8 osób).

Stowarzyszenie jako organizacja - mając osobowość prawną - ma szeroką możliwość różnorakiej działalności na rzecz budowania rodziny, pomocy rodzinom.

Niech Bóg dopowiada resztę w tym przekazie życia, człowieczeństwa i budowania społeczeństwa w rodzinie i poprzez rodzinę.

„Tak Bóg umiłował świat...” Czy tak, jak to widać w waszym małżeństwie i w waszej rodzinie? Zróbmy z tego rachunek sumienia! Zróbmy z tego może generalną spowiedź, zróbmy postanowienie. A Bóg zrobi resztę!

21. W naszych rozważaniach wyszliśmy od podstawowego faktu wiary, że Bóg, który jest Miłością, wchodzi w Chrystusie w przymierze miłości z człowiekiem, z ludźmi. „Ja będę twoim Bogiem, a ty będziesz moim człowiekiem, moim ludem” - i tu jest życie i cała szansa, i ocalenie człowieka.

To przymierze miłości w szczególny sposób przechodzi przez małżeństwo i rodzinę. Związek mężczyzny i kobiety i powstająca stąd rodzina to nie jest sprawa ludzka, cielesna, seksualna, lecz Boża, chociaż wpisana w ten ludzki, również cielesny i seksualny, małżeńsko - rodzinny wymiar.

Skoro tak, to znaczy, że wszystkie te sprawy są święte, sakralne, a rodzina, w której to wszystko się odbywa, jest sanktuarium Bożych spraw.

22. Ponadto, dopiero wtedy, **kiedy te sprawy mają Boży charakter, wtedy też są najbardziej ludzkie i piękne, i budują człowieka, społeczeństwo, świat.**

Skoro tak to zamierzył Bóg i wtedy to wszystko najlepiej zdaje egzamin, **to wniosek stąd, że trzeba ten Boży charakter rodzinie zapewnić, zabezpieczyć; trzeba go świadomie mieć na uwadze, trzeba nad nim pracować, trzeba go wdrażać w życie, w praktykę.**

I w ten sposób to wdrażanie, to wprowadzanie w życie Boże, przed Bogiem i dla Boga, staje się (drugim) zasadniczym zadaniem rodziny. W tym względzie Kościół naucza: W rodzinie nabywa dziecko „pierwszego doświadczenia Kościoła” (FC, 39). Do rodziców należy troska „by pokazać dzieciom, do jakich głębin prowadzi wiara i miłość Jezusa Chrystusa” (FC, 39). Stąd mają podejmować wysiłek wychowawczy ze świadomością, że „Pan powierza im troskę o wzrost dziecka Bożego, brata Chrystusa, świątyni Ducha Świętego, członka Kościoła” (FC, 39). Rodzina chrześcijańska staje się więc kolebką nie tylko człowieczeństwa, ale i dziecka Bożego, czyli najgłębszego chrześcijaństwa w człowieku. Tak, **matka ma**

dać odczuć, doświadczyć matczyne ciepło Boga; ojciec - stałość, prawość i dobroć Boga.

23. A kiedy rodzina będzie formowała do życia w Bogu? Wtedy, kiedy sama będzie napełniona Bogiem, Chrystusem, Jego Duchem. „Z pustego nawet Salomon nie naleje". Z pustego ojca, matki poleje się, popłynie pustka i obojętność, i laicyzacja, i cynizm.

Żeby więc **rodzina mogła formować do życia w Bogu musi napełniać siebie Bogiem i trwać w Bogu. I to znaczy, że** musi być **i musi się stawać „Kościołem domowym"** (KK, 11).

Jest to wspaniałe wyrażenie - pochodzące z pierwszych wieków chrześcijaństwa, a podjęte przez Sobór Watykański II i nauczanie papieskie ostatnich lat - jako wskazanie całego dzieła i metody wychowania chrześcijańskiego w rodzinie. Kościół wzywa więc: małżonkowie, rodzice, rodzino - bądźcie Kościołem domowym, budujcie Kościół, żyjcie jakoby mały Kościół, Kościół domowy.

Św. Paweł wspaniale nam do tego podpowiada: „... jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana" (Rz 14, 5). Kiedy indziej wzywa: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10, 31).

24. A więc to nie tak, że mamy pełne ręce roboty, działania, żyjemy, biegamy, trudzimy się dla zarobienia pieniędzy, dla odchowania czy wykształcenia dzieci, dla budowy domu, dla kupna samochodu, dla urządzenia się; dla sprzątania, dla gotowania, dla załatwienia czegoś, dla odpoczynku, dla przyjemności, dla... NIE! „Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana" i „cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie". Jeżeli tak nie jest, to nic nie ma sensu, ani praca, ani trudzenie się dla dzieci, ani budowa domu, ani tym bardziej oszczędzanie na samochód, itp.

Chodzi o to, aby to wszystko, co robimy, czym się trudzimy, co osiągamy - było wewnętrznie ukierunkowane ku Bogu, zbliżało nas ku Niemu, było pełnieniem Jego woli, było pieśnią miłości śpiewaną - życiem - dla Niego. Inaczej, chodzi o to, by wszystko co podejmujemy, poczynając od codziennych czynności aż po wielkie decyzje i dzieła życiowe, było spełniane przed Nim i dla Niego, i tak, jakby On sam to podjął na naszym miejscu.

25. Czy czujemy, jakiej to wymaga mobilizacji, trzymania serca przy Nim, wznoszenia myśli do Niego, radzenia się Go we wszystkim, przyzywania Jego światła i siły, a więc modlitwy, by widzieć, jak On widzi i by móc według Jego woli wybrać, postąpić, działać, trwać.

Czy rozumiemy, jaka tu jawi się norma "sito" dla naszego działania? Jak wiele rzeczy musi odpaść, trzeba z nich zrezygnować, bo nie byłyby „dla Pana", „na chwałę Bożą". Równocześnie **czy czujemy**, i to przede wszystkim, **jakiej nasze działanie nabierać będzie inspiracji, szlachetności i twórczości. Bo skoro "dla Pana" i "na chwałę Bożą", to to nie może być byle jakie i byle co.**

Im bardziej będzie to „dla Pana" i „na chwałę Bożą" - tzn. z zakochania, z rosnącej miłości ku Niemu, tym bardziej - **każde słowo, każdy gest, każdy czyn - będzie miłością i zbudowaniem.** Będzie najlepiej służyć i tworzyć najwspanialszą atmosferę. Małżeńską, rodzinną, domową, sąsiedzką, społeczną i coraz szerzej! To jest „Kościół domowy", nie kapliczka, z wieżyczką zamiast komina, ale wnętrze małżeństwa, rodziny, domu, pulsujące życiem przed Bogiem i dla Boga, w Chrystusie, mocą Ducha Świętego.

26. Jan Paweł II w Adhotacji Familiaris Consortio (FC) ukazuje życie, działanie i oddziaływanie tego „Kościoła domowego" w oparciu o wszczepienie rodziny w potrójną misję Chrystusa: prorocką, kapłańską i królewską.

W imię misji prorockiej rodzina ma głosić Boga żywego. Bo prorok to ten, który pośród morza pogaństwa i niewiary jest świadkiem i walczy o Boga żywego. Małżonkowie sobie nawzajem, a jako rodzice dzieciom, mają dawać pierwsze świadectwo wiary. „W rodzinie i poprzez rodzinę dokonuje się pierwsze świadectwo wiary" (FC, 39).

Czy współmałżonek (a również szerzej w rodzinie - ojciec, syn, brat) **może dostrzec moją wiarę żywą, której wszystko jest poddane, która stawia Boga i wierność Jemu na pierwszym miejscu? Czy dzieci widzą w nas wiarę,** czy widzą klęczących na modlitwie, przystępujących do spowiedzi, do Komunii św. **Czy widzą całe nasze życie**: dobroć, uczciwość, odnoszenie się do drugich, decyzje życiowe **jako podyktowane wiarą**? Wiarę przekazuje się żyjąc według Wiary.

27. „Rodzina na ile przyjęła Ewangelię - mówi Jan Paweł II - staje się rodziną ewangelizującą" (FC, 52). **A więc najpierw czy czytamy, czy medytujemy**

Ewangelię, czy żyjemy w jej nasłuchiwaniu? Np. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6); „Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy poniósł szkodę” (Mt 16, 26); „Kto pożywa moje Ciało, ma życie wieczne” (J 6, 54)... Czy stamtąd czerpiemy światło i moc? **Czy w tchnieniu Ewangelii ustawiamy życie?** Czy w imię Ewangelii umiemy zrywać z modelami świata? „...jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją...” (Mt 18, 8). A czy czytamy prasę katolicką, literaturę religijną? Czy nie nasłuchujemy tylko świata?

28. A czy dbamy o obyczaj chrześcijański np. szopkę, kolędy, kolędowanie (z wyłączonym telewizorem), i o baranka, i o pokropienie domu wodą święconą na Wielkanoc? A czy mówi się w domu „z Bogiem” przy wyjściu, przy pożegnaniu, a także „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” przynajmniej przy wejściu do rodzinnego domu? A w rozmowie z kolegami, z przyjaciółmi, na ulicy, w telefonie - czy pojawia się „Szczęść Boże”, „z Bogiem”, a nie tylko „cześć!” Czy czynię dziecku znak krzyża na czole przy pożegnaniu czy na dobranoc? Czy czytam i opowiadam Ewangelię dzieciom? Czy biorę na kolana dziecko i tulę ze świadomością, że głoszę mu w ten sposób Ewangelię, Ewangelię ciepła i miłości Boga, Ojca? Tak, tak - to jest również i to podstawowa ewangelizacja! Czy głoszę Ewangelię życiem?

29. **Funkcja kapłańska rodziny to różnoraki dialog z Bogiem w naszym domu, w naszej rodzinie.** Czy ten dialog odbywa się w modlitwie, indywidualnej i wspólnej? Dziecko spontanicznie klęka przy rodzicach i za rodzicami. A czy to jest głębsza modlitwa, łącznie z medytacją, czy długo, długo zanurzam się poprzez modlitwę w Bogu, bo jeśli nie, to będzie we mnie, w nas i w naszych dzieciach tylko jazgot i tylko świat?

Czy odmawiamy modlitwę przed i po posiłku? Czy pobudzam akty strzeliste w ciągu dnia, czy śpiewam „Kiedy ranne” i godzinki, i inne pieśni - w domu, nie tylko na pielgrzymce. O jakże wspaniały jest to sposób trwania przed Bogiem, jak wycisza, jak napełnia pokojem, nadzieją. Np.: „Wszystka moja nadzieja u Boga samego, nie boję się nieszczęścia ni smutku żadnego. Bóg zasmuci, Bóg pocieszy, bo jest Panem wszelkiej rzeczy, także i mojej” - słyszałem we wczesnej młodości w moim domu albo “Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu, pociesz mnie, bo Cię kocham serdecznie” i dziesiątki innych. Wprowadzajmy to do naszych domów. „Wykręcajmy”, przyciszajmy świat, a będą to wtedy kościoły domowe.

30. A cóż powiedzieć o regularnej spowiedzi - jako sposobie powstawania i pojednania w rodzinie? A wspólna również Eucharystia „rodzinna", z Komunią świętą - źródło siły, oddania, ofiary, wydania siebie z miłości na cały tydzień, na co dzień! To jest zasadnicze budowanie Kościoła w swoim domu. I to jest równocześnie pokazywanie wyjścia z tej naszej codziennej pustyni, szarości czy beznadziei.

31. I wreszcie **uczestnicząc w funkcji królewskiej Chrystusa bardzo świadomie trzeba w rodzinie i poprzez rodzinę służyć.** Właśnie, na wzór Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i życie oddać na okup za wielu" (Mt 20, 28).

Posługa wobec współmałżonka, wobec dziecka, starego ojca, matki czy podeszłej wiekiem cioci. Niech dla nich będzie miejsce w domu, w sercu, w miłości. Służyć ludziom z sąsiedztwa, z bliska, z daleka, posyłać swoje dzieci do pomocy innym. Tak służąc uczy się dziecko zauważać drugiego, być do dyspozycji, siebie dawać. I każde zaangażowanie kościelne, społeczne, organizacyjne, polityczne - w imię troski o dobro wspólne - jest królewską postawą Chrystusa i budowaniem społeczeństwa i świata.

32. **„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę"** (FC, 86). Warto więc i trzeba tę przyszłość wziąć w ręce i z całą wiarą i miłością budować, tworzyć, modelować - w rodzinie i poprzez rodzinę. Z takich zdrowych Bożych rodzin synowie i córki będą zakładać najpiękniejsze małżeństwa i rodziny. W takiej też rodzinie, kościele domowym, w atmosferze życia przeżywanego przed Bogiem i dla Boga chłopcy i dziewczęta najłatwiej posłyszą głos do kapłaństwa, do zakonu, do instytutów życia konsekrowanego w świecie. **Z takich też rodzin wyjdą najwspanialsi, oddani Bogu i ludziom lekarze, nauczyciele, społecznicy, ludzie kultury, nauki i politycy**. Z takich dopiero rodzin pójdzie wielka autentyczna odnowa społeczeństwa, narodu, świata. Bo „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę".

33. Kontemplujmy Najświętszą Rodzinę Maryi i Józefa. Przez nią Bóg przyszedł na świat. Przez nią potwierdził każdą ludzką rodzinę i tę rodzinę nam ciągle zadaje. Bo **„cywilizacja i trwałość narodów zależą przede wszystkim od stanu ich rodzin"** (ChL, 40).

Zawierzmy tę sprawę rodzin Maryi i św. Józefowi i niech ten czas, który nam Pan Bóg daje będzie czasem wielkiej mobilizacji, wielkiej modlitwy i wielkiego działania na rzecz rodzin.

Amen.

Stosowane skróty:

KDK - Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, “Gaudium et spes” Sobór Watykański II, 1965

FC – Adhortacja apostolska “Familiaris consortio”, Jan Paweł II, 1981

LR – “List do rodzin”, Jan Paweł II, 1994

KK – Konstytucja dogmatyczna o Kościele “Lumen gentium” Sobór Watykański II

ChL – Adhortacja apostolska “Christifideles laici”, Jan Paweł II, 1988